

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

Dwudziestowieczne Niemcy w europejskiej optyce

1. Uwagi wstępne

W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci sytuacja Europy uległa zmianie trudnej do przewidzenia przez kogokolwiek. Wśród ważnych, nawet najistotniejszych elementów tej zmiany wymienić trzeba rozwój kwestii niemieckiej, ciężącej na dziejach starego kontynentu w sposób będący przedmiotem ogromnego zainteresowania i proporcjonalnych do tego kontrowersji. Przynajmniej co do jednej sprawy panowała względna zgoda: Niemcy pobite w 1918 r. uczynią wszystko co możliwe, by odbudować swoją pozycję, a dodatkowo podzielone w 1949 r., nie ustaną w wysiłkach zmierzających do zjednoczenia. Zarazem coraz powszechniejsze było przekonanie, że warunki przybliżenia się do owej jedności będą zdominowane zachodnioniemieckim punktem widzenia. RFN swoją przewagę budowała konsekwentnie, zdobywając zaufanie, a przynajmniej wyraźne wsparcie Stanów Zjednoczonych, traktujących Bonn jako uprzywilejowanego wasala, realizującego oczekiwaną politykę nie tylko wobec NRD, ale także pozostałych państw bloku wschodniego, z ZSRR jako jego niekwestionowanym liderem na czele. Przy tej sposobności pełniej i wszechstronniej uwidoczniło się szczególne miejsce jakie ZSRR odgrywało w polityce wschodniej RFN oraz RFN (Niemcy) w polityce Moskwy¹.

Zjednoczone Niemcy odnosząc sukcesy na różnych polach zwielokrotniały obawy, ale też rodziły nadzieje. W licznych odmianach i wersjach wskazywano, że Niemcy (dawne, podzielone i zjednoczone) nie

¹ W literaturze przedmiotu moją uwagę zwróciła mało spopularyzowana książka Andrzeja Młynarskiego pt. *Niemcy jako polityczny problem Europy 1949–2002*, opublikowana w niewielkim nakładzie przez Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej w 2006 r. Zawiera ona wiele inspirujących opinii i skojarzeń bardzo przydatnych dla niniejszego tekstu; zob. także bardzo przydatne *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*. Red. A. Czubiński Poznań 1991; z nowszych dotyczących tej problematyki zob. *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, red. Z. Mazur, Poznań 1996; E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec: kontynuacja czy zmiana po zjednoczeniu...*, Kraków 2005; *Niemcy – Europa – Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007.

przestawały być swoistym sercem Europy. Rytm bicia owego geograficzno-przestrzennego serca przekładał się na funkcjonowanie całego organizmu europejskiego, a w XX w. dodatkowo jeszcze – światowego. „Taki już jest ich los – zauważył gen. de Gaulle – że bez nich niczego nie można zbudować i że nic bardziej aniżeli ich przestępstwa nie rozdarło starego świata”².

Wydarzenia z lat 1989-1990 zamykały ważny etap w rozwoju kwestii niemieckiej zarówno dla samych Niemców jak również w optyce europejskiej i światowej. Dynamika tego procesu, wyrażona zaangażowaniem polityczno-dyplomatycznym i społecznym była tak duża, że uzasadnia uznanie go za jedno z najważniejszych, przełomowych wydarzeń w całym stuleciu. Ze świadomością ułomności wszelkich analogii intensywność negocjacyjna tego czasu można porównać do przełomu lat 1938/1939. Wśród ogromnych, zgoła zniewalających różnic, najważniejsza wiąże się z tym, że przedstawiciele Niemiec odgrywali odmienne role: narzucającego swą wolę w pierwszym wypadku i petenta w drugim. Zasadniczo różna była też rola Moskwy, no i nie było amerykańskiego izolacjonizmu...

Różnice można mnożyć podnosząc zarazem za każdym razem właściwe dla epoki uwarunkowania ogólnoeuropejskie, które ułatwiały albo uniemożliwiały osiągnięcie celów stawianych w Berlinie czy Bonn. Ów powszechny, głównie europejski kontekst rozwoju tzw. kwestii niemieckiej widzianej przez cykliczność rozwoju (od upadku do ponownego rozwoju) stanowi frapujące zagadnienie. Czy po każdym upadku Niemcy potrafili porzucić trend, który nie przyniósł oczekiwanych efektów i rozpoczęli wszystko na zupełnie nowych podstawach³, czy też dominowała kontynuacja ich aspiracji wyrażanych przez ekspansywną politykę zagraniczną i gospodarczą. Dylematy te były oczywiście aktualne na różnych etapach dziejów Niemiec, będących zarazem punktami kulminacyjnymi w skali szerszej. Chodzi o to, że kwestie, które z punktu widzenia niemieckiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej stanowiły momenty zwrotne, krytyczne, były takimi także dla innych. Jakkolwiek takie postawienie problemu wydaje się banalne, zwłaszcza dla autorów specjalizujących się w problematyce niemieckiej XX w., to jednak próba korelacji owych punktów kulminacyjnych z kontekstem europejskim nieraz światowym może okazać się użyteczna. Taki więc jest cel tego tekstu, który traktuję jako skromny głos w dyskusji przede wszystkim historyka

² Ch. de Gaulle, *Pamiętniki nadziei*, Warszawa 1973, s. 212.

³ K.O.E. von Aretin, *Załamania i ponowny rozwój. Twórcze elementy niemieckiej historii*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 329.

dziejów powszechnych, świadomego wszakże wybitnej roli jaką obiekt naszego zainteresowania odgrywał i gra dalej.

2. Gospodarka podstawą

Błyskotliwe i przekonujące zwycięstwo nad Francją otwarło przed zjednoczonymi w 1871 r. Niemcami nowe możliwości. Jakkolwiek dotyczyło to wielu dziedzin, to jednak w sposób szczególnie wyraźny (i ważny dla wszystkich pozostałych) dotyczyło to gospodarki. Francuska kontrybucja w wysokości 5 mld franków w złocie (zapłacona w całości w ciągu kilku lat!) miała w tym także swój udział. Zjednoczone, cesarskie Niemcy weszły w okres intensywnego rozwoju obejmującego zwłaszcza ciężki przemysł oraz infrastrukturę komunikacyjną (kolej, drogi, kanały itd.) i użytkową (elektryfikacja, gazyfikacja, urbanistyka, kanalizacja, telefonizacja itd.). Na koniec XIX w. Niemcy wyprzedziły Wielką Brytanię w produkcji stali, a początek XX przyniósł równowagę w produkcji żelaza. Kraj szybko przekształcał się z rolniczego w przemysłowy.

W wiek XX Rzesza weszła jako druga potęga gospodarcza świata, pozostawiając w pobitym polu nie tylko Francję, ale i Wielką Brytanię. Gospodarka pociągnęła za sobą burzliwy rozwój ośrodków miejskich, które przekształcały się w centra gospodarczo-społeczne. Szczególnym przykładem było Essen, leżące w sercu Zagłębia Ruhry, które z miasta liczącego w końcu wieku 120 tys. mieszkańców w ciągu kilkunastu lat przemieniło się w kilkusettyśieczną aglomerację. Dynamicznie rozwijał się też Berlin, który w 1910 r. miał 3,7 mln mieszkańców. W mieście o nowoczesnej infrastrukturze powstawały też pomniki kulturywujące tradycje germańsko-pruskie oraz zwycięstwa oręża, ze szczególnie hołubioną datą 2 września – upamiętniającą zwycięstwo nad Francuzami pod Sedanem w 1870 r. Dzień ten awansował do rangi święta narodowego. Rolę hymnu już w latach 90. XIX w. spełniała pieśń *Deutschland Lied* skomponowana przez Haydna w 1797 r. z patriotycznym i wyzwolenicznym przesłaniem. Sto lat później interpretowano ją z nacjonalistycznym zadęciem jako „Niemcy ponad wszystko”⁴.

Badacze są na ogół zgodni, że Niemcy w każdych warunkach byli narodem wyróżniającym się pod względem dyscypliny zbiorowej, pracowitości, przywiązania do hierarchii – osób i instytucji. Byli w ogólności „narodem państwowym”, aczkolwiek stworzenie „państwa narodowego” było procesem niezmiernie skomplikowanym. Zauważa się swoiste zapóźnienie w rozwoju poczucia narodowego, będącego skutkiem

⁴ *Deutschland Lied* stał się oficjalnym hymnem Niemiec w czasach Republiki Weimarskiej w 1922 r.

najpierw plemiennego, później politycznego rozbitcia. Narzucone przez Napoleona zmiany dojrzewały przez dziesięciolecia, by znaleźć finał w powstaniu Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. Było to państwo związkowe składające się z 26 państw w tym 4 królestw, 6 dużych księstw, 12 mniejszych i 3 wolnych miast. Aż 64% całego obszaru Rzeszy i 60% całej ludności przypadły na Prusy⁵. Dostrzegalna przewaga kanonu nacjonalistycznego w kształtującej się polityce międzynarodowej II Rzeszy wywodzi się z tego, że niemieckie państwo zostało stworzone „od góry”, w oparciu o tradycję militarną, zwierzchność i kult siły. Jeśli ulec to tylko silniejszemu lub sprytniejszemu⁶.

Przewaga Niemiec na starym kontynencie zarówno w sensie gospodarczym jak i politycznym była na tyle wyraźna, że zachęcała do ekspansji. Jeśli próby dorównania innym potęgom kolonialnym nie znajdowały uznania kanclerza Bismarcka oraz sporej części społeczeństwa znajdującego się pod wpływami bardzo silnej partii socjaldemokratycznej (SPD)⁷ to rozwój ekspansji w kierunku wschodnim był uważany za normalny, oczywisty i tradycyjny. Obszary przedrozbiorowej Polski, ziemie łotewskie, estońskie i ukraińskie stały się także terenem sporów i konfrontacji z Rosją. Z nazwiskiem Bismarcka kojarzy się współzależność polityki Niemiec wobec wschodu; dobrym relacjom z Rosją towarzyszą złe perspektywy dla ziem i krajów leżących między nimi⁸. Złe, konfrontacyjne relacje nie oznaczały niczego lepszego zważywszy, że konflikty zwłaszcza zbrojne dotyczyły te ziemie w sposób dramatyczny. Apogeum tych stosunków wiąże się z obu wojnami światowymi, które z niemiecko-rosyjskiego punktu widzenia cechowały się kilkoma elementami wspólnymi.

Przede wszystkim poszukiwanie potwierdzenia zdobytej przewagi w Europie musiało mieć odpowiednio duży rozmach. Jeśli przeto w

⁵ Por. m.in. A. Czubiński, *Rozwój poczucia narodowego i dążeń do zjednoczenia narodowego w krajach niemieckich w dobie kapitalizmu (1776–1945)*, w: *Pojęcie Volk i Nation w historii Niemiec*, red. A. Czubiński, Poznań 1980, s. 41 i n.; zob. liczne interesujące wątki w przetłumaczonej niedawno na polski wielkiej syntezie: H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec*, t. 1: 1806-1933, t. 2: 1933-1990, Wrocław 2007.

⁶ N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996, s. 209.

⁷ Zob. A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*, Poznań 1966; M. Czapliński, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992.

⁸ A. Czubiński, *Rosja w polityce Rzeszy Niemieckiej 1871–1918*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 43 i n.; zob. tegoż, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów (1914–1945)*, Opole 1991; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988.

Niemczech pojawiały się projekty i hasła dotyczące ekspansji terytorialnej, nowych rynków zbytu, polityki wymiaru światowego czy zdominowania Słowian, to w grę wchodziła Rosja, a nie inne, mniejsze narody czy państwa. Tylko ona była godnym rywalem, wielkim, ale zarazem łatwym do pokonania, zgodnie z mitem „kolosa na glinianych nogach”, rozpowszechnianym już w XIX wieku. Ponadczasowe okazały się kalkulacje o niezmiernie głodnym rynku rosyjskim kojarzonym z bajecznymi bogactwami naturalnymi. Chociaż w rywalizacji na tym polu Niemcy mieli poważnych rywali, to per saldo ich relacje gospodarcze z Rosją zajmowały pierwszorzędne miejsce. Było to uwarunkowane szeregiem czynników, wśród których stale był obecny rosyjski podziw dla Niemiec i Niemców z powodu ich osiągnięć gospodarczych oraz jeszcze bardziej fascynujących – militarnych. W końcu XIX wieku ponad połowa stanowisk dowódczych w armii oraz ważniejszych stanowisk w ministerstwach wojny i spraw zagranicznych piastowały osoby mówiące po niemiecku. Rekrutowali się oni nie tyle spośród Niemców napływających do Rosji za panowania Katarzyny II ile szlachty bałtycko-niemieckiej, szczególnie wiernej caratowi⁹.

Wśród głównych niemieckich celów lat 1914–18 było odsunięcie Rosji najdalej na wschód, tak aby na zdobytych ziemiach mogły powstać podporządkowane Berlinowi państwa – Finlandia, kraje nadbałtyckie, Polska, Ukraina, Półwysep Krymski i Gruzja. Cel ten został niemal zrealizowany wiosną 1918 r., kiedy bolszewicka Rosja i Rumunia w separatystycznych pokojach podpisanych w Brześciu i Bukareszcie rezygnowały z terytoriów łącznie dwukrotnie przewyższających obszar Rzeszy, z dostępem do złóż rudy żelaza, węgla i ropy.

3. Mit krzywdy

Po tym apogeum sukcesów w ciągu kilku miesięcy nastąpiły jednak katastrofalne klęski na froncie zachodnim, aż po załamanie i zawieszenie broni. Ogromne zaskoczenie ogółu Niemców wywołane takim obrotem sprawy wzmogło ich oburzenie i złość oraz niekończące się poszukiwanie winnych. Na pierwszy ogień zrewoltowanych tłumów, biorących za

⁹ F. Fischer, *Niemcy – Rosja – Polska. Od Kongresu Wiedeńskiego do teraźniejszości*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 40; także tamże, Cz. Madajczyk, *Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację Europy w okresie między zjednoczeniowymi*, s. 331 i n.; M. Cygański, T. Dubicki, *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 r.*, Łódź 2004; T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999; tegoż, *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007.

przykład rewolucje rosyjskie, poszły 22 monarchie niemieckie z cesarską na czele¹⁰.

Koniec wojny to zespolony kryzys, który ogarnął instytucje dotąd uważane za święte – oprócz monarchii także instytucję państwa z jej główną podporą – armią. Pamięć o 1,8 mln poległych i zaginionych, o 4 mln rannych, o setkach tysięcy wziętych do niewoli z jednej strony bolała, ale bardziej jeszcze drażniła dumę obywatela doświadczającego przeróżnych upokorzeń wypunktowanych w traktacie wersalskim. Wszystkie warstwy społeczne podniosły krzyk z powodu uznania przez zwycięzców niemieckiej winy za wybuch wojny, z powodu ogromnych strat terytorialnych na rzecz Francji, a zwłaszcza na rzecz odradzającej się Polski oraz horrendalnie wysokich odszkodowań.

Ukształtowany w tym czasie mit krzywdy był i pozostał trwałym składnikiem samoświadomości narodowej, współźródłem wielkich dramatów w wymiarze indywidualnym, społecznym i międzynarodowym. W pierwszych latach Republiki Weimarskiej oraz w latach 1929–1933 towarzyszyły mu silne frustracje z powodu głębokiego kryzysu gospodarczego i ciągnących się, stale bulwersujących trudności ze spłatą reparacji. Przemieszane obiektywne i subiektywne (bierny opór, bojkot) powody tych trudności doprowadziły do francusko-belgijskiej okupacji Nadrenii w 1923 r. połączonej z rekwizycją węgla i surówki żelaza na poczet zaległych reparacji. Przemysłowe serce Niemiec weszło w stan głębokiego, rozległego kryzysu ze spektakularną hiperinflacją na czele¹¹. Jej opanowanie dokonane głównie dzięki zasadniczemu zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych (Plan Dawesa) umożliwiło kilkuletnią stabilizację gospodarczą nazywaną niekiedy „Goldene zwanziger Jahre”¹². Nie były to „Złote czasy” w ogóle, gdyż Republika Weimarska nie zdołała ani wówczas, ani później osiągnąć poziomu gospodarczego z czasów wilhelmińskich. Dochód narodowy z 1913 r. przyjęty za 100% osiągnął swoje maximum w 1928 r. i wynosił tylko 94%, by w 1932 r. spaść do 72%. Był to stan obrazujący dno kryzysu w Niemczech, tym bardziej głębokiego i dotkliwego, im ściślej były powiązania gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi. To co w 1924 r. było zbawieniem dla Republiki, pięć lat później okazało się jej grabarzem. Kryzysowi gospodarczemu

¹⁰ Zob. m.in. A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917–1921*, Poznań 1988; tegoż, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977.

¹¹ T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1988.

¹² Zob. Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1990. T.I. Druga Rzesza i Republika Weimarska*. Poznań 2004, s.126; kontekst amerykański zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 183 i n.

towarzyszyły frustracje społeczne ujawniane w powszechnym niezadowoleniu ze starej elity władzy.

Z rywalizacji szczególnie gwałtownej wśród partii ze skrajnymi programami zwycięsko wyszli narodowi socjaliści z Hitlerem w roli głównej. Korzystnemu zbiegowi okoliczności o charakterze ekonomicznym (w tym zawieszenie, a później likwidacja spłaty reparacji) oraz dokumentowana także w miejscach publicznych siła i determinacja brunatnych koszul do zaprowadzenia porządku (swojego!) spowodowały, że w ciągu kilku miesięcy sprawowania władzy hitlerowcy zyskali masowe poparcie. „Zrodzona z klęski” konstytucja odeszła do lamusa, a nowej nie uchwalono rządząc w oparciu o przepisy prawa stanu wyjątkowego¹³. 1 sierpnia 1934 r. Hitler został dożywotnim kanclerzem i führerem Rzeszy, która – uznając Republikę Weimarską za twór niegodny niemieckiej historii – nawiązała bezpośrednio do II Rzeszy. Ropiejącą ranę pod postacią art. 231 traktatu wersalskiego, uznającą niemiecką winę za rozpętanie wojny, przeciął Hitler 30 stycznia 1937 r., kiedy oznajmił uroczystie w Reichstagu, że Niemcy wycofują swój podpis pod tym artykułem. Zjednało mu to wielką, dodatkową sympatię w kraju.

Hitleryzm obficie czerpał z wilhelmińskiego rozumienia miejsca Niemiec w Europie i świecie. Za bardzo wymowne trzeba uznać ponad 90% akceptację Niemców popierających rząd, który w październiku/listopadzie 1933 r. porzucił konferencję rozbrojeniową i Ligę Narodów. Nie mniej liczne, a najczęściej wręcz entuzjastyczne było poparcie ogółu społeczeństwa niemieckiego w innych dokonaniach III Rzeszy, które pod ogólnym hasłem Gleichberichtigung ponownie wysuwały „problem niemiecki” na główne miejsce w Europie. Opozycja wewnętrzna została wyeliminowana i zduszona nawet w krajach trzecich, m.in. przy udziale w sposób naturalny kształtującej się V kolumny¹⁴. Pod płaszczykiem równouprawnienia toczyła się zintegrowana, z reguły brutalna walka o lepszą, wyższą, uprzywilejowaną pozycję Niemiec w Europie¹⁵.

Ewidentnym i spektakularnym sukcesom politycznym (ponowne włączenie Saary do Rzeszy, remilitaryzacja Nadrenii, Anschluss, konferencja monachijska itd.) towarzyszyła wyraźna poprawa gospodarcza. Dochód narodowy w latach 1933- 1939 wzrósł o 76%, co dawało znaczny przyrost dochodu na jednego mieszkańca – z 713 do 1201 marek. Jakkolwiek nakłady inwestycyjne w przemyśle środków produkcji

¹³ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego: rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław etc 1985.

¹⁴ Zob. A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1939–1945*, Warszawa 1973; J. Kozeński, *Opozycja w III Rzeszy*, Poznań 1987.

¹⁵ Zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.

dominowały nad inwestycjami na środki konsumpcji, a propaganda ekscytowała się hasłem „armaty zamiast masła”, to jednak wzrost indywidualnego dobrobytu i jakości życia był wyraźny. Praktycznie ustała emigracja z powodów gospodarczych, co – przy silnie akcentowanej polityce pronatalistycznej oraz ekspansji terytorialnej – spowodowało istotny wzrost liczby ludności z 65 mln w 1933 r. do 79 mln przed wybuchem wojny¹⁶. Niezmiennie dużą popularnością cieszyła się powieść Hansa Grimma „Volk ohne Raum” (wyd. I w 1928 r.) eksploatowaną na różne sposoby przez wszystkie siły polityczne wypowiadające się na temat rozwoju Niemiec i koniecznej dla jego obywateli przestrzeni życiowej. W ekscytacji tym, jakże trwałym mitem niemieckich pragnień, bez znaczenia było to, że Grimmowi chodziło o kolonie afrykańskie, a nie ziemie na wschodzie Europy.

Volk ohne Raum w czasach III Rzeszy stało się jednoznaczna sugestią o charakterze międzynarodowym, wzmocniona pogorszeniem się stosunkiem z bolszewicką Rosją. Odejście Niemiec od tzw. polityki rapalskiej, czyli współpracy niemiecko-radzieckiej, zainicjowanej w 1922 r. układem podpisanym w Rapallo (będącej zmorą i szachem dla Europy Zachodniej) ułatwiało Hitlerowi grę z powodzeniem prowadzoną przez kilka lat. Była to swoista przepustka do łagodnego wejścia Hitlera na salony europejskiej dyplomacji¹⁷. Zmianę tę dokumentowano na różne sposoby także przez ograniczenie stosunków handlowych. W latach 1934–1938 udział Europy Wschodniej i ZSRR w imporcie Rzeszy spadł z 11,3% do 4,3%, a w eksporcie nieznacznie wzrósł, ale tylko do poziomu 4,1%¹⁸.

Jakkolwiek III Rzesza miała być zaprzeczeniem Republiki Weimarskiej, co uwypuklała próba wyeliminowania jej z historii Niemiec (po II Rzeszy, która skończyła się w 1918 r. powstała „czarna dziura”, nad którą naród przeszedł do III Rzeszy!) to jednak przynajmniej w kilku sprawach wchodziła w grę oczywista ciągłość. Przede wszystkim chodzi o powszechną, daleko posuniętą integrację społeczeństwa wokół hasła odwetu za klęskę i upokarzający, postrzegany jako strasznie niesprawiedliwy traktat wersalski. Dopominaniu się o sprawiedliwość, obiektywnego osądu, równego traktowania towarzyszyło przekonanie o antyniemieckiej znowie, której nadrzędnym celem było ograniczenie możliwości rozwojowych. Powrót do granic z 1914 r. przede wszystkim na

¹⁶ Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1990*. T. II. *Trzecia Rzesza*. Poznań 2006, s.15 i n.

¹⁷ Zob. m.in. S. Sierpowski, *Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933/34*, w: *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r.*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2005, s. 45 i n.

¹⁸ Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec*, T.II, s. 41.

wschodzie i południowym wschodzie wydawał się ogółowi Niemców sprawą oczywistą, spodziewaną.

Oklaskiwane na zachodzie umowy lokarneńskie z jesieni 1925 r. były premią dla Niemiec płaconą z cudzej kieszeni. Nie może być poddawane w wątpliwość, że układy te były nie tylko naruszeniem ducha traktatu wersalskiego (nie mówiąc o Pakcie Ligi Narodów¹⁹) w sprawie stabilności granic, ale także akceptacją przez zwycięskie mocarstwa potencjalnego kierunku niemieckiej akcji rewizjonistyczno-rewindykacyjnej. Antypolski i antyczechosłowacki kontekst tego wydarzenia uwypukla traktat berliński między Niemcami a ZSRR podpisany 26 kwietnia 1926 r. stanowiący ważny element trwającej przez cały ten czas „wojny o Niemcy” – z kim przeciwko komu. Fritz Fischer prof. uniwersytetu w Hamburgu bez ogródek pisze, że „prowadzenie działań zbrojnych ze wschodnimi sąsiadami Rzeszy spotkałoby się z entuzjastycznym przyjęciem w społeczeństwie niemieckim”. Dodaje też, że najbardziej niepopularnym układem zawartym przez III Rzeszę była deklaracja polsko-niemiecka z 1934 r. o niestosowaniu przemocy²⁰.

Hitler nie przestawał mieć nadziei, że zdoła zwasalizować Polskę, odciągając ją od współdziałania z Francją, a zwłaszcza Wielką Brytanią²¹. W tym celu uciekał się w stosunkach z Warszawą do kamuflażu, który okazywał się bardzo przydatny na forum międzynarodowym, a niewiele ciążył na stosunkach wewnętrznych. Charyzmatyczny führer był przecież uważany przez ogół Niemców za nadczłowieka, szefa i przywódcę wszystkich i każdego z osobna, o którym mówi się z zapartym tchem jako o kimś wielkim, boskim: ofiarowanie mu wszystkiego, co najdroższe jest obowiązkiem i zaszczytem²². W imię walki o cele wyższe, o nowy ład europejski bez protestów przyjęto reformy administracyjne likwidujące

¹⁹ Zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, Wrocław etc 2005.

²⁰ F. Fischer, *Niemcy – Rosja – Polska*, s. 56-57; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005 (zwraca uwagę też wartościowy przegląd źródeł i światowej literatury ss. 413-444). Z okazji 100 rocznicy urodzin płk Stauffenberga (ur. 15 listopada 1907 r.) bardzo okazale obchodzoną w RFN przypominano, że był on zwolennikiem powrotu granic z 1914 r. z jednoczesnym odsunięciem Polski na wschód, tak by w unii z Litwą mogła ona stanowić antybolszewicki kordon. Była to więc akceptacja terytorialnych postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow.

²¹ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983; W.T. Kowalski, *Ostatni rok pokoju (1939)*, Warszawa 1989; S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 roku*, Poznań 1995.

²² S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem. Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2009, s. 33 i n.; M. Maciejewski, *Niemieckie elity a hitleryzm*, Wrocław 1994.

podział Rzeszy na kraje. Tym samym powstało scentralizowane, w pełni jednolite państwo, zorganizowane hierarchicznie z przywódcą genialnie manipulującym bliższym i dalszym otoczeniem, całym narodem²³.

Narodowosocjalistyczne Niemcy zmierzając do wybicia się ponad innych wedle idei Herrenvolku, narzuciły światu wojnę totalną. Także po stronie przeciwnej wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej, reglamentację surowców, żywności i wolności obywatelskich, masową obecność kobiet i dzieci w fabrykach i formacjach pomocniczych. Bilans ludzkiej hekatombi wywołanej przez faszyzm i hitleryzm A. Czubiński szacuje na 60 mln osób, a z rannymi i zaginionymi do 100 mln²⁴.

4. Nowa odpowiedzialność

Finał II wojny światowej postawił przed zwycięzcami, ale też i samymi Niemcami problem odpowiedzialności. Z formalnego punktu widzenia można mówić o powtórce sytuacji z 1918/1919, bowiem pokonani nie zostali dopuszczeni do rokowań pokojowych. W pewnych obszarach zapadały podobne decyzje, aczkolwiek rozmiar zbrodni III Rzeszy zapowiadał dalej idące i bardziej dolegliwe sankcje. Istotną nowością był proces norymberski, który zakończył się 1 października 1946 r. surowymi karami. Tzw. zasady norymberskie zostały wprowadzone do międzynarodowego prawa publicznego²⁵.

Dolegliwą nowością była okupacja całych Niemiec oraz podział kraju (cztery strefy okupacyjne) i stolicy (cztery sektory okupacyjne). Dotkliwie były straty terytorialne – 225 tys. km² (114 tys. na rzecz Polski) z 13 mln ludności. Przymiarki do odszkodowań oscylowały wokół wielomiliardowych sum. Demilitaryzacji kraju towarzyszyła niewola wielu milionów byłych żołnierzy. Dramatycznie trudne było położenie materialne ogółu Niemców. W walce o przetrwanie „panował prawdziwie bezlitosny społeczny darwinizm (...) Fikcją był powstały w czasach cudu gospodarczego, w perspektywie owych ciężkich lat, obraz wspólnoty w potrzebie narodu niemieckiego”²⁶.

W miarę nasilających się kontrowersji między sojusznikami postępował proces oddalania się radzieckiej strefy okupacyjnej od trzech

²³ K. Grünberg, *Adolf Hitler. Biografia Führera*, Warszawa 1988.

²⁴ Zob. A. Czubiński, *Zwycięstwo wielkiej koalicji wojennej w II wojnie światowej z perspektywy historycznej*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, s. 276; zob. też C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, t. 1-2, Poznań 1983–1984; L.H. Nicholas, *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1997; A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945*, Poznań 1999, 2 vol.

²⁵ Zob. F. Ryszka, *Norymberga. Prehistoria i ciąg dalszy*, Warszawa 1982.

²⁶ B. Martin, *Kapitulacja niemiecka*, s. 142.

pozostałych. Powstanie w 1949 r. RFN z 50 mln obywateli (245 tys. km²) oraz NRD z 17 mln (107 tys. km²) oznaczało wzrost dyskomfortu ogółu Niemców pozostających w przekonaniu, że mogą stać się pierwszą ofiarą konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem. Mieli oni w świeżej pamięci konflikt w sprawie zaopatrzenia Berlina Zachodniego, który rozpoczęty w czerwcu 1948 r. trwał niemal rok. Przeciągające klucze samolotów dostarczających tysiące ton wszelkich towarów do zablokowanego przez ZSRR zachodniego Berlina to nie tylko wspomnienie dywanowych ataków z lat 1944/45, ale także strach przed możliwym starciem na ich ziemi atomowych supermocarstw.

Niemcy pod rządami kanclerza Konrada Adenauera (1949–1963) znalazły się w szpicy antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy. Dzięki utrzymującemu się napięciu podnosiły swoją wartość nie tylko i nie tyle w oczach Zachodu, co zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. RFN chciała być i była filarem amerykańskiej polityki w Europie. Napięcia towarzyszące tej – utrzymywanej w wysokiej temperaturze – propagandzie antykomunistycznej odcisnęły głębokie piętno na społeczeństwie, przyczyniając się do jego integracji. Dominująca przez kilka dziesięcioleci atlantycka orientacja RFN wiązała się z tym, że Stany Zjednoczone od II wojny światowej zrezygnowały z przedwojennej izolacjonistycznej polityki gospodarczej i postawiły na odbudowę gospodarczą Niemiec pod ich kontrolą. W warunkach globalnej rywalizacji miała to być integracja europejska, w której interesy amerykańskie będą zabezpieczały odpowiednio silne Niemcy. Polityka proeuropejska była dla Konrada Adenauera najważniejszym elementem umożliwiającym stosunkowo szybkie przewyciężenie powszechnego odium za wojnę i ludobójstwo. Głównym celem było osiągnięcie w jej ramach równouprawnienia, nawet za cenę rezygnacji z części praw państwa suwerennego. Szerokie otwarcie na innych partnerów przy zachowaniu pamięci o przeszłości miało umożliwić stworzenie z Republiki Federalnej państwa „niezagrożającego”, „państwa kooperującego” i „państwa powściągliwego”²⁷. Pozostaje faktem, że integracja europejska zyskała w Niemczech najbardziej zdecydowanego orędownika świadomego ważnej, jeśli nie czołowej roli jaką ma do odegrania w tej stale ewoluującej strukturze²⁸.

²⁷ S. Sulowski, *Znaczenie tradycji w badaniu niemieckiej polityki zagranicznej*, w: *Niemcy, Europa, Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s. 52.

²⁸ J. Łaptos, *Europa jedna czy dwie? Projekty i koncepcje integracji europejskiej w latach 1944–1950*, Kraków 1994 (aneks zawiera 23 ważne, nieraz wręcz podstawowe dokumenty dotyczące tytułowej problematyki).

Sukcesy odnoszone na tym polu były o tyle ważne, że także państwa zachodniej Europy z Francją na czele za najlepszy sposób trwałego rozwiązania problemu niemieckiego uznały wtopienie go w zintegrowaną Europę. Nie opuszczały ich jednak obawy o zakamuflowaną formę budowy niemieckiej Europy, obficie karmiącej się potencjałem i dynamiką wielkiego narodu, o mocno zakorzenionej gospodarce. RFN przechodziła w latach 50. okres szybkiego rozwoju nazywanego cudem gospodarczym. W dziesięcioleciu 1949–1959 dochód narodowy podwoił się, mimo sukcesywnie realizowanych odszkodowań wypłacanych Izraelowi (3 mld DM) oraz innym podmiotom (ogółem 14,3 mld DM, w tym 7,5 mld długów przedwojennych). Chociaż przez wiele lat mówiono o zwycięstwach odnoszonych przez RFN dzięki cudownej mocy marki niemieckiej, to jednak olbrzymie odszkodowania wypłacane także zatrudnionym przymusowo podczas wojny, w niewielkim stopniu zmywały i zamazywały problem odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. Odszkodowania to także przypominanie o winie narodu niemieckiego, „wyceniane” z indywidualnego, także malkontenckiego punktu widzenia²⁹.

5. Nowi przyjaciele i stare cele

Kamieniem węgielnym wychodzenia Niemiec Federalnych z cienia własnej przeszłości było pojednanie z Francją, tradycyjnym i najbardziej trwałym wrogiem i przeciwnikiem. Pod tym względem zwłaszcza kanclerz Adenauer prezentował jednoznaczne stanowisko, mimo pojawiających się rozbieżności³⁰. Miały one bardzo różny wydźwięk, nieraz prestiżowo-propagandowy, jak np. francuska propozycja utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali która została ogłoszona 9 maja 1950 r. w piątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami. Niezależnie od towarzyszących temu podtekstów, pozostaje faktem, że po niespełna roku RFN była pełnoprawnym członkiem tej Wspólnoty. Przyspieszony proces odzyskiwania suwerenności przez Republikę Federalną objął też sferę militarną, która miała biec przez utworzoną w 1952 r. Europejską Wspólnotę Obronną; Unię Zachodnioeuropejską z 1954 r., w końcu NATO w 1955 r. Bez francuskiej aprobaty nie byłoby to możliwe. Zarazem jednak Francja, zwłaszcza za czasów prezydentury gen. de Gaulle’a (1959–1969) niechętna była atlantyckiej orientacji Niemiec, gdyż godziło to w plan

²⁹ Zob. m.in. A. Kłafkowski, *Problematyka indywidualnych odszkodowań wojennych w związku z II wojną światową*, Warszawa 2000.

³⁰ Zob. W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Wrocław 1995; W. Kozub-Ciembroniewicz, *Konrad Adenauer. Personalizm i tradycjonalizm*, Kraków 2000.

budowy „trzeciej siły” równoważącej dominację supermocarstw. W Paryżu stroniono też od zimnowojennej ekscytacji, którą RFN wpisała w ogromne trudności z akceptacją powojennego porządku terytorialnego. Ani politycy francuscy, ani społeczeństwo³¹ nie kwapili się do wspierania planów niosących za sobą dalsze wzmocnienie wschodniego sąsiada, będącego stałym punktem odniesienia i wszechobecnych porównań. Kreda ówczesnej francuskiej polityki można sprowadzić do kilku członowej tezy: tylko pokojowa polityka RFN wobec sąsiadów oraz uznanie skutków II wojny światowej otworzy drogę odprężeniu międzynarodowemu, warunkującemu zjednoczenie Niemiec i zintegrowanie ich z Zachodem. Tak też interpretowano w Paryżu tzw. układ elizejski podpisany 22 stycznia 1963 r. będący, niezależnie od wszystkiego, wyrazem nowej fazy dwustronnych stosunków³².

Wśród szeroko eksploatowanych i propagandowo rozgrywanych kontrowersji francusko-niemieckich znalazły się kwestie różnie nazywane, ale podpadające pod ogólne pojęcie rewizjonizmu niemieckiego. Trwałość tej tendencji w nowożytnej, XX-wiecznej historii Niemiec nie może być lekceważona, tym mniej pomijana. Doszło w tym wypadku do powstania trwałego mostu łączącego grosso modo wszystkie okresy dziejów Niemiec od II Rzeszy, poprzez Republikę Weimarską, RFN aż po wcale nie jednoznaczne dyskusje w gronie 4+2 w roku 1990. W rejestrze tym na szczególną uwagę zasługuje wysoka pozycja nadana Republice Weimarskiej w polityce historycznej RFN, bardzo zresztą rozwiniętej. Oto bowiem czasy Republiki zostały uznane za pierwszy pozytywny efekt zmian społecznych na obszarze Niemiec, do których rodząca się Republika Federalna mogła nawiązywać. Jest to pogląd o tyle słuszny, że zagadnienie rewizjonizmu, wszechobecne w polityce i praktyce społeczno-politycznej Republiki Weimarskiej³³, znalazło się też u podstaw rozlewania się po

³¹ W 1954 r. tylko 9% Francuzów miało dobrą opinię o Niemcach, w 1957 r. już 23%, natomiast w 1964 ponad 53%. T. Schramm, *Francja wobec Niemiec w XIX i XX wieku*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 86.

³² Szerzej W.J. Szczepański, *Europa w myśli politycznej de Gaulle'a*, Warszawa 1979; syntetycznie M. Mikołajczyk, *Europa w koncepcjach generała de Gaulle'a*, w: *Druga wojna światowa i jej następstwa* Praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego. Poznań 1996, s. 311 i n.; S. Sulewski, *Uwarunkowania i główne kierunki polityki zagranicznej RFN*, Warszawa 2002, s. 68; A.M. Brzeziński, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych wobec francuskich aspiracji nuklearnych (1945–1960)*, w: *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006, s. 241 i n.

³³ Zob. m.in. P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1916–1929)*, Warszawa 1991; A. Czubiński, *Rewizjonizm w doktrynie politycznej Republiki Weimarskiej i III Rzeszy*, w: *Niemcy wobec konfliktu narodowościowego na Górnym Śląsku po I wojnie światowej*, red. A. Szefer, Poznań

kraju nazizmu, jak i powstającej RFN. Wszystkie partie polityczne wówczas tam działające, emanując poglądy swoich wyborców, brały za podstawę uznania powojennego porządku terytorialnego w Europie granice z końca 1937 r. Postulat ten wyniesiony do rangi normy konstytucyjnej³⁴ został zaakceptowany przez mocarstwa zachodnie z racji oportunistycznych i politycznych. Ich kierunek wyznaczyły filoniemieckie wątpliwości odnośnie ustalonego w Poczdamie porządku sprecyzowane przez sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie już 6 września 1946 r. Poza wszystkim wystąpienie to uwypukliło zróżnicowane podejście zwycięskich mocarstw do spraw europejskich. Stany Zjednoczone uznawszy problem niemiecki za priorytetowy zdecydowały się podporządkować mu wszystkie inne³⁵.

Konsekwentne trwanie rządu RFN przy założeniu prawnym, oznaczającym oczekiwanie na układ pokojowy podpisany przez zjednoczone Niemcy, rodziło w kontekście postulatu granicy z 1937 r. niepokój, nierzadko zdumienie. Odwoływanie się do aspiracji międzynarodowych i osiągnięć III Rzeszy było posunięciem, które działało na szkodę wiarogodności RFN. Wielokrotnie wykorzystywano to w propagandzie strony przeciwnej, choćby w kontekście zjednoczeniowych sugestii radzieckich z 1952 r. Postawiony problem ewentualnego połączenia Niemiec w granicach 1945 r. został przez rząd w Bonn odrzucony szybko i zdecydowanie, bezdyskusyjnie. Zresztą także europejscy sojusznicy RFN nie byli gotowi na taką ewentualność. Nadal w Londynie, a zwłaszcza Paryżu uważano, że podział Niemiec to zaporę przed dążeniem do ich dominacji, która w sensie historycznym wyrażała się pragnieniem hegemonii na starym kontynencie. W przekonaniu tym ujawniało się zakorzenione w Europie uznanie dla społeczno-gospodarczych talentów Niemców, ale z domieszką niepewności i strachu. Utrzymujący się przez dziesięciolecia podział Niemiec był zarazem jakąś formą obrony Europy noszącej piętno jałtańsko-poczdamskie. Nie była to rzecz jasna formą bezpieczną, ponieważ Niemcy były także obiektem geopolitycznej rywalizacji o charakterze globalnym między największą

1989, s. 10 i n.; tegoż, *Rola decyzji locarneńskich w niemieckich dążeniach do wyzwolenia się z więzów Wersalu*, w: *Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998, s. 9 i n.

³⁴ Zob. m.in. L. Gelberg, *Niemcy po drugiej wojnie światowej. Refleksje o sytuacji prawnej*, Wrocław etc 1971; L. Janicki, *RFN wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Zagadnienia prawne*, Poznań 1986; D. Janicka, *Ustawa zasadnicza w praktyce Republiki Federalnej Niemiec (1949–1989)*, Toruń 2009.

³⁵ M.K. Kamiński, *W obliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski i Czechosłowacji 1945–1948*, Warszawa 2005.

potęgą morską, a światową potęgą lądową. W Berlinie i na Łabie przebiegały linie rozejmowe między światem zdominowanym przez bipolarny układ stosunków międzynarodowych ze stałe braną pod uwagę wojną z użyciem broni masowego rażenia. Klimatowi „zimnego pokoju” towarzyszyła ideologizacja i militaryzacja myślenia, co spowodowało koncentrację na tym pograniczu sił zbrojnych i arsenału nowoczesnych broni. Pamięć o II wojnie oraz świadomość ogółu Niemców, że ich ziemie mogłyby stać się miejscem gigantycznego starcia były ich zmorą.

Paradoksalnie napięcia i przewaga postaw konfrontacyjnych okazywały się sprzyjające RFN, która wykorzystywała je dla podkreślenia własnej wartości sojuszniczej. Zimna wojna ukształtowała przekonanie o szczególnej roli RFN jako pewnego i ważnego (a wkrótce – najważniejszego w Europie!) sojusznika USA w rozgrywce z ZSRR. Manifestując powściągliwość, przewidywalność i umiarkowanie rozszerzano stopniowo swą suwerenną samodzielność, podczas gdy NRD pozostawała pod szczelnym parasolem radzieckim.

Europejska perspektywa relacji niemiecko-niemieckich uwidacznia nieporównywalnie większą aktywność Republiki Federalnej i to na wszystkich obszarach działalności międzynarodowej, może poza sportem. Chociaż w obu państwach mówiono o jedności, to jednak głos rozlegający się z Bonn czy Berlina Zachodniego był bardziej donośny, konkretny i realistyczny. W trwającej cały czas wojnie propagandowej przewaga zachodu była coraz większa. Szczególną rolę spełniał Berlin jako szeroko rozwarte okno pokazujące rywalizujące systemy widoczne coraz lepiej w miarę rozwoju przekazu telewizyjnego, który skutecznie uzupełniał popularne stacje radiowe jak RIAS i SFB, słuchane (mimo wschodnioniemieckich utrudnień, nieraz represji) przez mieszkańców obu części miasta. Poza wszystkim Berlin Zachodni stał się najważniejszym nie tylko dla obywateli NRD przystankiem w ich poszukiwaniu wolności. Były wyjazdy pół legalne (sportowcy, uczeni...) ucieczki brawurowe i spektakularne politycznie jak np. płk Światło. Im większe napięcie w stosunkach Wschód – Zachód tym frontowy charakter Berlina był bardziej wyrazisty. Berlin to istny raj dla wywiadów – wszystkich...

Istotnym elementem parcia RFN do jedności narodowej było wspieranie gospodarki NRD. Fundamentem żywych i bliskich relacji był brak granicy celnej. Politykę kamuflowanego wspierania gospodarki NRD (np. poprzez zawyżone opłaty za tranzyt RFN z Berlina Zachodniego) prowadzono już za czasów Adenauera. Pomijając eksponowane przez RFN względy humanitarne tej działalności, a więc poprawę warunków życia „braci niemieckich”, podkreślić trzeba chęć utrzymania jedności gospodarczej Niemiec oraz przeciwdziałanie zbyt daleko idącym związkom

NRD z obozem skupionym w RWPG. Istotnym utrudnieniem dla tych relacji była szokująca ówczesny świat decyzja o wzniesieniu 13 sierpnia 1961 r. muru berlińskiego. Był to swoisty akt rozpaczony spowodowany odpływem młodych, na ogół dobrze wykształconych obywateli z Niemiec Wschodnich. W latach 1950–1960 exodus objął 2,7 mln osób powodując zmniejszenie się ludności NRD z 18,4 mln do 17,1 mln. Można więc powiedzieć, że uciekinierzy ze Wschodu wnieśli efektywną część do cudu gospodarczego, z którego w ramach rynku ogólnoniemieckiego korzystali ich byli współobywatele.

Mur berliński był też propagandowym ciosem dla radzieckiego systemu społeczno-gospodarczego, tym bardziej, że w 1955 r. rząd NRD ogłosił o zbudowaniu w miastach podstaw socjalizmu, a w 1963 r., iż socjalistyczne stosunki produkcji zwyciężyły zarówno w mieście jak i na wsi. Tymczasem wymowa faktów była inna: system socjalistyczny okazał się na tyle mało atrakcyjny, że zasiekami trzeba było udaremnić przechodzenie przez „zieloną granicę”, która niejednokrotnie stawała się krwawą. Z drugiej strony pojawienie się muru oznaczało, że zjednoczenie – jeden z głównych celów powojennych Niemiec – oddalił się w sposób namacalny i wyrazisty. Wątpliwe dotąd głosy w sprawie poszukiwania jakiegoś *modus vivendi* z sekowanymi przez doktrynę Hallsteina państwami obozu radzieckiego, doznały wsparcia ze strony Kościoła, najpierw ewangelickiego, później rzymskokatolickiego. W tzw. memorandum z Tybingi z 1961 r. ewangelicy wzywali polityków RFN do rezygnacji z walki o zmianę granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³⁶. Był to akt dużej odwagi bowiem „jak u Polaków okupacja pozostawiła najgłębszy i trwały ślad, tak u Niemców sprawiła to sprawa granicy na Odrze i Nysie oraz wypędzenia” – napisał Czesław Madajczyk³⁷.

Sprawy te stale aktualizowane skutecznie zatruwały stosunki Polski z RFN i cementowały przyjaźń polsko-radziecką. Ustąpienie kanclerza Adenauera w 1963 r., uważanego za głównego orędownika wypędzonych i czołowego rewizjonistę Europy w niewielkim stopniu zmieniły sytuację.

³⁶ N. Jackowska, *Doświadczenie pojednania w dialogu Kościołów*, w: *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 174, n.

³⁷ Cz. Madajczyk, *Wpływ stosunków...*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 339; także A. Młynarski, *Niemcy*, s. 90 i n.; polskie przeciwdziałania zob. np. M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944–1949*, Warszawa 1986; Z. Jordanek, *Towarzystwo rozwoju Ziem Zachodnich w procesie integracji społeczno-gospodarczej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1957–1970*, Koszalin 2002; A. Czubiński, *Ewolucja stanowiska publicystyki i historiografii polskiej wobec kwestii tzw. ziem odzyskanych (1939–2002)*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 384 i n.

Odnotowania wymaga jednak apel do Niemców Rady Kościoła Ewangelickiego z 1 października 1965 r. o uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz 6 tygodni późniejszy list biskupów polskich do niemieckich z przesłaniem: udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. Zwłaszcza ta ostatnia inicjatywa padła na grunt zupełnie do dialogu nie gotowy zwłaszcza, że w odpowiedzi biskupów niemieckich zabrakło jasnego określenia stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Dawało to duże pole do popisu oficjalnej propagandzie przekonującej społeczeństwo polskie o szkodliwym mieszaniu się Kościoła do spraw państwowych³⁸.

6. Dialog niemiecko-niemiecki wpisany w historię powszechną

Niepomiernie większe znaczenie dla łagodzenia zimnowojennego napięcia miały rozmowy między Wschodem a Zachodem w sprawie ograniczenia, później nawet redukcji broni strategicznej. Rozmowy te, często przerywane choćby z powodu interwencji wojskowej w Czechosłowacji w 1968 r. tworzyły mimo wszystko nowy klimat polityczny w Europie, w którym zaczęto rozważać zwołanie paneuropejską konferencję współpracy i bezpieczeństwa. Wiadomo, że postęp w tej dziedzinie nie był możliwy bez ruszenia z posad „problemu niemieckiego”: uregulowania statusu Berlina, stosunków niemiecko-niemieckich (odstąpienie od doktryny Hallsteina) oraz normalizację stosunków RFN z państwami Układu Warszawskiego, czyli uznanie istniejących de facto granic w Europie.

W ogniu ostrych sporów i polemik wewnętrznych stopniowo przewagę zdobywało przeświadczenie o konieczności włączenia się RFN w rozwijający się dialog, który syntetyzuje program „nowej polityki wschodniej” („neue Ostpolitik”)³⁹. Jego symbolem, już o historycznym wymiarze, został Willy Brandt, kanclerz od 1969 r., który upowszechnił formułę „zmiany przez zbliżenie” – najpierw do Moskwy – gdzie znajdował się klucz do zjednoczenia „dwóch państw jednego narodu”, a później pozostałych państw Układu Warszawskiego, także z możliwością ich stopniowej dekompozycji. Koalicja socjaldemokratyczno-liberalna personifikowana przez liderów partyjnych Brandta jako kanclerza i Waltera Schella jako wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych podjęła proces tworzenia „europejskiego porządku pokojowego”. Ich spektakularnym sukcesem było podpisanie układu w Moskwie 12 sierpnia 1970 r., w

³⁸ Zob. P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania: wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

³⁹ Bardzo dobra analiza: T. Garton Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996.

którym RFN wyrzekął się stosowania siły we wzajemnych stosunkach oraz uznawał status quo terytorialne w Europie, łącznie z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. W ślad za tym stanął układ w Warszawie 7 grudnia 1970 r. w sprawie nienaruszalności granic, tak jak ich przebieg został ustalony w Poczdamie⁴⁰. Mocnym akcentem tej wizyty był widok kanclerza Niemiec składającego na klęcząco hołd pomordowanym Żydom w gettcie warszawskim. Jednocześnie odstąpiono od stosowania doktryny Hallsteina, którą zarzucono w praktyce już wcześniej jako błędną, a nawet szkodliwą dla polityki zagranicznej RFN. Metoda politycznego szantażu wobec wszystkich, którzy nawiążą stosunki dyplomatyczne z NRD (w wyłączeniu ZSRR jako jednego z mocarstw zwycięskich) poważnie ograniczała pole manewru z różnicującym się mimo wszystko obozem socjalistycznym, ale także dużą częścią państw niezaangażowanych⁴¹.

Aktywność koncyliacyjna gabinetu Brandta-Schella wywołała w Europie i świecie duże, na ogół bardzo pozytywne wrażenie. Spektakularnym tego wyrazem było przyznanie kanclerzowi w 1971 r. pokojowej Nagrody Nobla, co dodatkowo wzmocniło jego międzynarodową popularność, spływającą na tę część społeczeństwa niemieckiego, które jego inicjatywy wspierało⁴².

Z drugiej strony układy z 1970 r. z ZSRR i Polską wywołały w RFN trwające kilkanaście miesięcy spory, które rozgrywały się przy burzliwym akompaniamencie polityki globalnej z udziałem USA, Chin, ZSRR i Wietnamu oraz sytuacji wewnętrznej wstrząsanej terrorystycznymi atakami Frakcji Czerwonej Armii. Ratyfikacji dokonano 17 maja 1972 r. przy czym niemal połowa członków Bundestagu wstrzymała się od głosu⁴³. Równolegle toczyły się bardzo trudne rokowania w sprawie Berlina. Sytuację dodatkowo komplikowało to, że konstytucja RFN traktowała Berlin jako integralną część państwa z perspektywą powrotu tam stolicy po

⁴⁰ W tym tomie Andrzej Skrzypek nazywa go układem „o wielkiej doniosłości politycznej i historycznej”. Sygnowali układ ludzie, „którzy kiedyś walczyli z hitleryzmem, a teraz chcieli polsko-niemieckiego pojednania. Pomyślna materializacja owych dążeń wystawiała jak najlepsze świadectwo dyplomacji polskiej”.

⁴¹ Wśród państw bloku radzieckiego przyjęto, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z RFN ma zależeć od spełnienia trzech warunków: uznania NRD, rezygnacji z ubiegania się o dostęp do broni nuklearnej oraz uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nie stroniąc od „dyplomacji cudownej DM” wyłomu dokonała Rumunia, która 31 stycznia 1967 r. nawiązała stosunki dyplomatyczne z RFN.

⁴² Zob. Z. Mazur, *Zmiany w polityce zagranicznej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji...*, s. 254; zob. też *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, red. Z. Mazur, Poznań 1996.

⁴³ Układ Moskiewski przegłosowało 248 za, 10 przeciw i 238 wstrzymało się od głosu; Warszawski: 248 za, 17 przeciw i 231 wstrzymało się od głosu.

ewentualnym zjednoczeniu. Wymowa tego zapisu była skierowana przeciwko NRD jako suwerennemu państwu. Także z tego powodu Berlin był stałym punktem zapalnym i w każdym momencie mógł przerodzić się w konflikt o nieprzewidywalnych rozmiarach. Jakkolwiek status Berlina został uregulowany 3 września 1971 r. to jednak rychło okazało się, że między sygnatariuszami dochodziło do sporów interpretacyjnych i faktycznych. Cztery mocarstwa znajdowały powody, mniej lub bardziej zasadne, do protestów nagłaśnianych propagandowo przez wszystkich, którzy uważali się za upoważnionych do zajmowania się problemem niemieckim. Układ 4 mocarstw, który obowiązywał od 3 czerwca 1972 r. był jednak przełomem w tym sensie, że Berlin zyskał status samodzielnej jednostki administracyjnej. Był to układ wiązany ponieważ RFN rezygnowała z monopolu reprezentowania Niemiec w stosunkach międzynarodowych. Było to równoczesne z uznaniem NRD jako suwerennego państwa.

Porozumienie powyższe nie tylko wprowadziło nowe akcenty we wzajemnych stosunków niemiecko-niemieckich, ale także otwierało bramę do dalszych zmian. Możemy mówić nawet o historycznym zwycięstwie Brandta i całej polityki wschodniej koalicji SPD-FDP, kiedy 21 grudnia 1972 r. został zawarty w Berlinie układ o podstawach normalizacji stosunków RFN – NRD, jako suwerennych i odrębnych państw⁴⁴. Formalnie rzecz biorąc rząd RFN po 23 latach zrezygnowała z przyznanego sobie prawa do reprezentowania Niemiec jako całości. Odbyło się to w ostrej batalii wewnętrznej, w którą zaangażowany został Federalny Trybunał Konstytucyjny. Orzekł on, że władze RFN mają jednak traktować obywateli NRD w taki sam sposób jak swoich obywateli. Znaczyło to, że odrębność obu państw niemieckich nie była traktowana poważnie. Miała w tym swój udział także prasa Republiki Federalnej, w której królowało pisanie o NRD w cudzysłowie lub jako Ostzone. Terminologię tę stosowano też w Ministerstwie Spraw Ogólnoniemieckich, chociaż z inicjatywy kanclerza zostało ono przemianowane na Ministerstwo Stosunków Wewnętrznych⁴⁵.

Porozumienia regulujące stosunki niemiecko-niemieckie łagodziły wzajemną wrogość w propagandzie, co pozwalało na dialog i nowe kontakty. W istocie było to uznanie przewagi RFN – państwa silniejszego

⁴⁴ Zob. m.in. A.W. Walczak, *Przesłanki ogólnoniemieckie polityki wschodniej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 383 i n.; szerszy kontekst zob. J. Krasuski, *Historia polityczna Europy Zachodniej 1945–2002*, Poznań 2003, s. 254 i n.

⁴⁵ Zob. L. Janicki, *Zagadnienia prawne polityki wschodniej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 397 i n.

pod każdym względem, zwłaszcza gospodarczym, a przy tym efektywniej i lepiej zorganizowanego w sensie społeczno-politycznym. Od 18 września 1973 r. oba państwa niemieckie zostały przyjęte do ONZ. Dla NRD było to potwierdzenie jej państwowości oraz otwarcie na współpracę z kolejnymi państwami. Obie strony skutecznie dbały o przestrzeganie nieformalnego porozumienia, aby spraw niemieckich nie poruszać w ONZ. Przyczyniło się to nie tylko do „zmniejszenia dystansu” obu delegacji, ale także do nawiązania w niektórych sprawach „dość bliskiej współpracy”⁴⁶.

Opozycja niemiecka, reprezentująca około połowy wyborców, nie ustawała w działaniach mających utrudnić politykę koalicji socjalliberalnej i podważyć pozycję i wysoki prestiż kanclerza, który w wyborach z 19 listopada 1972 r. osiągnął apogeum popularności. Zwarta dotąd koalicja rządowa przestała być monolitem, podobnie jak same SPD, pod której sztandary weszły nurty o różnym zabarwieniu politycznym. Kryzys paliwowy wzmógł wkrótce trudności gospodarcze i niezadowolenie społeczne. Opozycja podsyciała je, nie bacząc na międzynarodowy kapitał zdobyty przez RFN dzięki *Ostpolitik*, warunkującej postęp w przygotowaniach do KBWE. Nakładały się na nie wątpliwości co do szczerych intencji RFN w zakresie rozwoju współpracy międzynarodowej na nowych podstawach spowodowane wybiegami w sprawie normalizacji stosunków z Czechosłowacją. Oczekiwanie Pragi w sprawie uznania nieważności układu monachijskiego z 29 września 1938 r. wydawało się w pełni zasadne, zważywszy na historycznie ugruntowaną opinię uznającą Monachium 1938 r. za plamę na honorze brytyjsko-francuskim z nieco późniejszym polsko-węgierskim akompaniamentem.

Europę raczej szokowała siła i znaczenie społeczno-polityczne nadane już w pierwszych latach istnienia RFN organizacjom przesiedleńczym z liderami tego ruchu – ziomkostwem sudeckim. Kilkumiesięczne zamieszanie wokół tej sprawy, jakkolwiek zakończone układem podpisanym 12 grudnia 1973 r. o normalizacji stosunków z Czechosłowacją z artykułem o nieważności układu monachijskiego nie osłabiło stale żywych, i raz po raz powracających wątpliwościach, co do aspiracji niemieckich w Europie Środkowo-Wschodniej⁴⁷. W tym samym

⁴⁶ S. Żerko, *Rola RFN w ONZ*, w: *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, s. 46.

⁴⁷ Klaus Bachmann (*Niemcy – Polska i Niemcy – Czechy. Rozliczenie przeszłości*, w: *Polska – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 250) uznawszy, że „prawowitość przynależności Sudetów do Czechosłowacji (CSRS i Czech) ze strony Niemców nigdy nie była kwestionowana ponieważ te nie należały także do Rzeszy w granicach z 1937 r.” nie dostrzega kontrowersji czechosłowacko-niemieckich w 1973 r. Trudno się nie zadumać nad takim stanowiskiem.

nurcie lokowano ponawiane zabiegi RFN o dostęp do broni nuklearnej. USA, Wielka Brytania oraz ZSRR 1 lipca 1968 r. zawarły traktat o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Nie powiodły się także próby pozyskania w tej sprawie Francji, która nie była stroną układu z 1 lipca 1968 r. Nie jest wszakże bez znaczenia to, że decyzja rządu socjaldemokratyczno-liberalnego w sprawie rezygnacji z posiadania broni nuklearnej powzięta 28 listopada 1969 r. na ratyfikację czekała do 20 lutego 1974 r.

Był to jeden z ostatnich sukcesów Brandta, którego 16 maja zastąpił na urzędzie kanclerskim Helmut Schmidt. Jakkolwiek jednym z zasadniczych problemów ówczesnych Niemiec były trudności gospodarcze wywołane światową recesją, to jednak nie skąpiono środków na rozwój kompleksu wojskowego. Janusz Sobczak podaje, że w latach 1973–1974 wydatki RFN na Bundeswehrę w przeliczeniu na głowę ludności były najwyższe w Europie i wynosiły 255 dolarów, podczas gdy w Wielkiej Brytanii i Holandii 172, Norwegii 183, Francji 170, a we Włoszech tylko 76 dolarów. W stosunkowo krótkim czasie, RFN okazał się najbardziej nasyconym żołnierzami i bronią w Europie⁴⁸. Równolegle do wzmożonej agitacji pacyfistyczno-rozbrojeniowej, rozwijającej się na kanwie procesu KBWE, trwała walka o przebrojenie armii. Zbliżało to koalicyjny rząd do opozycji, a zarazem poprawiało stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, które nadwątlały różne podejścia do polityki na Bliskim Wschodzie, wobec Iranu czy Afganistanu. Ten ostatni gabinet Schmidta-Genschera uważał za „peryferyjny i nie stanowiący zasadniczej przeszkody w kontynuowaniu polityki odprężenia”⁴⁹. Wprawdzie niemiecka Ostpolitik znajdowała zrozumienie i poparcie w Waszyngtonie, o ile obejmowała ona relacje RFN z mniejszymi podmiotami, jak np. z Polską, ale wywoływała niepokój, kiedy w grę wchodziło ryzyko dogadywania się z Moskwą poza plecami USA. Niezmiennie żywa była pamięć o historycznych doświadczeniach współpracy niemiecko-radzieckiej, w tym zwłaszcza w latach 1939–41. Kanclerz Schmidt, wbrew stanowisku lewicy swojej partii, angażował się po stronie zwolenników rozmieszczenia w RFN nowoczesnych rakiet średniego zasięgu i odegrał istotną rolę w sprawie przyjęcia przez Radę NATO w Brukseli w grudniu 1979 r. tzw. podwójnej uchwały, łączącej rozmieszczenie pocisków Cruise i Pershing w Europie Zachodniej (głównie

⁴⁸ J. Sobczak, *W kwestiach Bundeswehry, NATO i zbrojeń*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 199 i n.

⁴⁹ Z. Mazur, *Stosunki między RFN a USA*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 272 i n.; wątek bliskowschodni, jako jeden z najważniejszych w polityce USA por. m.in. J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia. Konflikty – procesy*, Poznań 2010 (Wyd. II poprawione i uzupełnione).

RFN), jeśliby rokowania z ZSRR w sprawie ograniczenia liczby rakiet średniego zasięgu nie powiodły się⁵⁰.

Zasygnalizowany jedynie wątek militarny silnie antagonizował społeczeństwo Republiki Federalnej, niezależnie od tego czy przy władzy była koalicja centrolewicowa czy też, od 1982 r. centroprawicowa, której niekwestionowanym liderem okazał się Helmut Kohl. Szczególna roli militarizmu w dalszej i bliższej historii Prus i Niemiec, nie stoi w sprzeczności ze swoistym przewrażliwieniem na tym tle społeczeństwa. Wyciszaniu konfliktów nie mogła służyć stosunkowo intensywna przez kilka dziesięcioleci propaganda „zagrożenia sowieckiego”, jakkolwiek łągodzona informacjami o trudnościach gospodarczo-wojskowych ZSRR, wzmożonych akcją w Afganistanie i narzuconą przez Stany Zjednoczone globalną rywalizacją. Z drugiej strony doskwierała społeczeństwu RFN trwoga z powodu ryzyka globalnego starcia nad ich głowami. Do antywojennego wątku, szczególnie widocznego w kampaniach społeczno-politycznych Kościoła ewangelickiego, przed pół wiekiem doszły tzw. marsze wielkanocne, angażujące przeciwników wojny (i wojska), zbrojeń itd. W zależności od stopnia napięcia w stosunkach wewnętrznych (niektóre z marszów miały burzliwy przebieg) oraz sytuacji międzynarodowej, wymagającej od RFN zajęcia określonego stanowiska wiążącego się z użyciem siły, przesłania marszów popierała - zdaniem organizatorów - większa część społeczeństwa niemieckiego.

Najwyraźniej dotyczyło to wchodzących na widownię dziejową roczników. Młodym obywatelom bliższe były ideały centrolewicowe w tym sensie, że w polityce zagranicznej NRF chcieli widzieć minimalizację ryzyka i jeśli tylko to było możliwe - odprężenie. To jeden z powodów, że nawet udział wojsk w siłach pokojowych ONZ wywoływał opory i wielką dyskusję. Z drugiej strony Bundeswehra była najważniejszą europejską siłą NATO oraz głównym elementem relacji niemiecko-amerykańskich. Ponawiane afronty Francji powodowały, że to właśnie RFN odgrywała największą rolę w amerykańskim systemie obronnym w Europie, którą definiowano jako dążenie do wyeliminowania wpływów ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej (przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa europejskim sojusznikom). W generalnej strategii amerykańskiej wobec Europy, określanej mianem „podwójnego powstrzymywania”, chodziło o „trzymanie w szachu Związku Radzieckiego przez stawianie mu tamy oraz

⁵⁰ J. Sobczak, *W kwestiach Bundeswehry, NATO i zbrojeń*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 224 i n.

trzymanie w szachu RFN za pomocą zachodnich integracyjnych struktur sojuszniczych”⁵¹.

RFN odbudowując swą pozycję międzynarodową w oparciu o stosunki transatlantyckie z jednej strony oraz współpracę z Francją z drugiej, uczestniczyła niejednokrotnie w sytuacjach zaskakujących, dla niektórych nawet bulwersujących. Do symboli pojednania, zaufania, przyjaźni etc., urósł pobyt na cmentarzysku Verdun kanclerza Kohla i prezydenta Mitterranda 22 września 1984 r. z okazji 70 rocznicy wybuchu I wojny światowej. Podczas Marsylianki z inicjatywy Mitterranda (a ku zaskoczeniu Kanclerza) chwycili się za ręce nad trumną okrytą flagami francuską i niemiecką, co odnosiło się do strasznej przeszłości i śmierci dziesiątek tysięcy żołnierzy obu armii. Zdjęcie pokazujące tę sytuację zrobiło furorę⁵².

7. Niemiecki klucz w rosyjskim zamku

Utrzymująca się wytyczna niemieckiej Ostpolitik „zmiana przez zbliżenie”, ostro krytykowana przez prawicę, była po przejęciu przez nią władzy w 1982 r. kontynuowana. Jej pozytywne efekty były widoczne, aczkolwiek w stosunkach z Polską, Czechosłowacją czy Rosją raz po raz dochodziły do głosu sytuacje trudne, nawet kryzysowe. Dla sytuacji gospodarczej i politycznej Europy i świata przełomem okazało się wejście na radziecką scenę polityczną Michaiła Gorbaczowa w 1985 r. Jego hasła pierestrojki, głośności, budowy wspólnego europejskiego domu otwierało nową szansę przed fundamentalną dla Niemców perspektywą zjednoczenia. Znamiennym sygnałem nowej sytuacji była długo rozważana podróż przywódcy NRD Ericha Honeckera do RFN we wrześniu 1987 r. Miała ona trudny do przecenienia wpływ na wzrost jednościowych aspiracji ogółu Niemców, świadomych, że do wizyty tej mogło dojść jedynie za zgodą

⁵¹ J. Kiwerska, *Stany Zjednoczone: koncepcja partnerstwa*, w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1990, s. 57; zob. W. Malendowski, *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Poznań 1994.

⁵² Sytuacja ta znalazła się wśród szczególnie eksploatowanych, pokazujących ewolucję stosunków francusko-niemieckich. Nie mniejszą wymowę miało zachowanie Adenauera po podpisaniu układu elizejskiego 22 stycznia 1963 r., kiedy de Gaulle podchodził do cofającego się kanclerza z zamiarem wymiany uścisków. Do sytuacji o wymiarze symbolicznym zalicza się też wymianę uścisków między prezydentem Chiracem i kanclerzem Schröderem w Conn 6 marca 2004 r., kiedy gość doczekał się określenia – brat. Zwieńczeniem tych gestów może być udział kanclerz Merkel w paryskich uroczystościach zakończenia I wojny światowej 11 listopada 2009 r.

Moskwy⁵³. Ożywcze impulsy płynęły też z Polski, gdzie gen. Jaruzelski – nie bez wsparcia zewnętrznego obejmującego nie tyle Gorbaczowa, ile naciski niektórych polityków z państw zachodnich⁵⁴ i Watykanu poszukiwał dialogu wewnętrznego. Rządy lat 80., po kilkuletnim dreptaniu w miejscu, za sprawą gabinetu Mieczysława Rakowskiego (powstał 27 września 1988 r.), podjęły śmielsze reformy otwierające szanse dla gospodarki rynkowej. Dużym, na ogół pozytywnym echem odbiły się obrady „okrągłego stołu”. W dynamicznie ewoluującej sytuacji przełomowe znaczenie miała likwidacja przez Węgrów umocnień na granicy z Austrią oraz wizowo-komunikacyjne ułatwienia dla obywateli NRD. Po 10 września 1989 r. proces transferu ludności uległ zwielokrotnieniu. Eksterytorialne placówki zachodniemieckie w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech zapełniły się uchodźcami. Lawinowo się rozwijającemu procesowi jednoczenia się Niemców, towarzyszyły wcale nie łatwe, tym mniej zgodnie i jednolicie interpretowane rozmowy międzynarodowe. Helmuta Kohla – prącego do integracji ogólnoniemieckiej studiował nie tylko François Mitterrand, ale i Margaret Thatcher.

Francuzi przypominali, że głębokie przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej dokonały się w dwusetną rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej, co sugerowało zaliczenie ich do przełomowych dla cywilizacji. Prezydent Mitterrand w noworocznym orędziu 1989/90 uznał te wydarzenia za kres dominacji supermocarstw w Europie. Choć prognoza ta okazała się przedwczesna, to jednak właśnie w Paryżu oczekiwana od wielu lat. Na wyspach brytyjskich dominowała

⁵³ Odnotowania wymaga odmowa Gorbaczowa, jesienią 1989 r., pomocy gospodarczej NRD. Był to przejaw zasadniczej zmiany stanowiska ZSRR gdyż dysproporcja potencjału obu państw pokazywała, że zjednoczenie zapewne dokona się na zasadzie wchłonięcia NRD przez RFN. Zob. np. *Niemcy, Polska, Rosja: bezpieczeństwo europejskie i współpraca społeczeństw*, red. M. Dobroczyński, Warszawa 1996.

⁵⁴ Rząd RFN całkowicie zignorował ruch „Solidarności”, widząc w nim zagrożenie dla polityki współpracy ustalonej w połowie 1975 r. między kanclerzem Helmutem Schmidtem a Gierkiem. Kanclerz Schmidt, który spędzał wakacje świąteczne 1981 roku na Florydzie uważał Jaruzelskiego za osobę działającą „przede wszystkim w kierunku, który uważa za najlepszy dla interesów narodu polskiego, w pierwszej kolejności jest on Polakiem. Dopiero w drugiej sprawie wrażenie wojskowego. A dopiero w trzeciej kolejności ujawnia się jako komunista” cyt. za W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego...* Wyd. BGW, Warszawa 1992, s. 365. Jak różnymi drogami biegła polityka niemiecka wobec Polski świadczyć może postawa przywódcy bawarskiego CDU Straussa – polityka skrajnie antykomunistycznego, który będąc w Polsce w lipcu 1983 r. rozmawiał z politykami „reżimowymi” i publicznie wyraził poparcie dla generała Jaruzelskiego, zob. J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 581.

powściągliwość, a nawet obawy: „Gorbaczow upadnie, w ZSRR lub krajach z nim związanych dojdzie do powstania, nastąpi zdławienie tego powstania siłą, wreszcie, że «westernizującego» Gorbaczowa może zastąpić kierownictwo tradycyjne o nastawieniu imperialistycznym i dogmatycznym”⁵⁵.

Perspektywa zjednoczeniowa dwóch państw niemieckich, niezależnie od formy, została uznana zrazu za mało atrakcyjne dla Europy rozwiązanie problemu niemieckiego. Stworzenie dominującego w sercu starego kontynentu państwa burzyło dotychczasową jego konstrukcję, budząc liczne obawy i demony przeszłości. Podkreśla się, że nie tylko sami Niemcy, ale także Europa i świat nie były przygotowane na ekspresową jedność. Problem ten podejmowany przez dziesięciolecia w niezliczonych analizach rozwijał się w sposób zaskakujący: to spontaniczna „Jesień ludów” 1989 r. stworzyła przesłanki do załamania się polityki blokowej oraz z nią kojarzonej „zimnej wojny”. Nadto jeszcze okazało się, że klucz do rozwiązania zagadnienia niemieckiego tkwił jednak w moskiewskim zamku.

Od maja 1990 r. toczyły się skomplikowane rozmowy określane jako konferencje 2+4, czyli przedstawiciele dwóch państw niemieckich oraz zwycięskich mocarstw z 1945 r. Nad tym wielkim parasolem dyplomatyczno-polityczno-gospodarczym górowała niemiecka marka. Jej wpływ na ustępstwa Gorbaczowa był niewątpliwy i wielki⁵⁶. Finałem rozmów 2+4 był traktat podpisany 12 września 1990 r. w Moskwie dotyczący ostatecznej regulacji zjednoczonych Niemiec, które „nie mają roszczeń terytorialnych wobec innych państw i nie wysuną takowych również w przyszłości”. Traktat ten poprzedziła nie pozbawiona wątpliwości walka Polski o definitywne zamknięcie problemu granicy polsko-niemieckiej. Dokonały tego w jednobrzmiących rezolucjach Izba Ludowa NRD i Bundestag 21 czerwca 1990 r.⁵⁷.

⁵⁵ J. Kiwerska, *Wielka Brytania wobec jedności europejskiej*, w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, s. 102.

⁵⁶ W ciągu lat 1990–1994 ZSRR/Rosja otrzymała w różnej formie kredyty w wysokości około 80 mld marek. Była to suma ogromna, przewyższająca wielkość kredytów otrzymywanych w tym czasie przez inne państwa razem wzięte – J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 595.

⁵⁷ Por. A. Czubiński, *Przyspieszenie procesu jednoczenia Niemiec w latach 1989/90*, w: *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*, s. 249 i n. (w aneksie 13 najważniejszych dokumentów z lata 1989–1990); por. także *Zjednoczenie Niemiec: studia polityczno-ekonomiczno-prawne*, red. L. Janicki, B. Koszel, W. Wilczyński, Poznań 1996; *Niemcy w integrującej się Europie XX w.*, red. M. Giedroń, Szczecin 2006.

Wydarzenia te wywołały falę sympatii dla ZSRR/Rosji, a Michaił Gorbaczow znalazł się wśród najbardziej popularnych polityków świata. Potwierdzały to też sondaże niemieckiej opinii publicznej, które przynosiły zaskakujące wyniki: aż 59% Niemców uznawało ZSRR za kraj, z którym RFN powinna najściślej współpracować dystansując Stany Zjednoczone (44%) i Francję (36%). Nie było to uzasadnione (sprawiedliwe?) zwłaszcza wobec Stanów Zjednoczonych, które przez lata były najlepszą i skuteczną trampoliną zachodniemieckiego „benessere”. W decydującej rozgrywce Bush senior był nie tylko instruktorem, ale i ważnym, może pierwszym powiernikiem Kohla. Działał w duchu filoniemieckim wobec Margaret Thatcher, a nawet Mitterranda. Stany Zjednoczone nie mniej niż RFN były zainteresowane w likwidacji podziału Niemiec, zwłaszcza, że mogło się to dokonać przy oczywistej przewadze zachodniego punktu widzenia. Kartą przetargową i atutem była teoria domina.

8. Hegemon czy partner?

Kalkulacje o wymiarze globalnym i strategicznym nie korespondowały z zapatrywaniami obywateli państw zachodnich uważanych za najbardziej przyjaźnie wobec RFN usposobionych. Przez media przetaczała się fala wątpliwości obficie odwołujących się do historycznych doświadczeń. Uaktywnili się też rzecznicy Unii Europejskiej, którzy w nowym, szerszym świetle chcieli widzieć prymat RFN w walce o zjednoczenie Europy. Na ołtarzu tej trwającej od 1949 r. batalii zdecydowali się w ostatniej fazie położyć tak ważny atut jak postulat powrotu do granic według ich stanu 31 grudnia 1937 r. Jeśli zrezygnowano z niego, to w imię innej, europejsko „opakowanej” idei zjednoczenia Niemiec „pod dachem europejskim”, gdzie poszukiwaną ongiś w kryzysach wojennych „wunderwaffe” może zastąpić gospodarka, technika i organizacja pracy. Aż 58% Francuzów obawiało się w 1990 r. dominacji ekonomicznej, 51% – politycznej i – zdumiewające – 62% powrotu nacjonalizmu niemieckiego⁵⁸.

Jednoznaczną wymowę miało to, że ponad 80 milionowe państwo, prowadzące od lat aktywną politykę imigracyjną, to 25% społeczności Wspólnoty Europejskiej i aż 1/3 wytwarzanego przez nią produktu globalnego brutto. Po prostu to trzecia po USA i Japonii potęga gospodarcza świata, której marki cieszyły się na rynku międzynarodowym

⁵⁸ Zob. T. Schramm, *Francja wobec...*, s. 87; obszernie B. Koszel, *Francja i Niemcy w procesie integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi / Unią Europejską (1989–2002)*, Poznań 2003.

wysoką renomą i zaufaniem⁵⁹. Potężna gospodarka niemiecka dźwigająca przez lata suplementarne ciężary w formie odszkodowań po obu wojnach światowych czy też wspierająca różne inicjatywy o politycznym wymiarze⁶⁰ stawiała fundamentalne pytanie dotyczące kompatybilności nowych Niemiec i Europy Środkowo-Wschodniej. Do łask powróciło określenie „Mitteleuropa” mające zwłaszcza w historiografii polskiej negatywne konotacje kojarzące się z niemieckim parciem na wschód⁶¹.

Określenie to obecne przez cały czas, aczkolwiek lokowane w drugim, w każdym razie dalszym planie⁶² zostało reanimowane w latach 80. Choć dominowało w tej wątlej skądinąd debacie spojrzenie polityczne i kulturowe, to jednak towarzyszyły jej oczekiwania krajów środkowo-wschodnich na pomoc gospodarczą RFN⁶³. Bogdan Koszel w obszernej dobrze udokumentowanej pracy poświęconej tej sprawie jest już bardziej wstrzeźliwy pisząc, że w badanym przez niego okresie obejmującym lata 90. brak „jakichkolwiek sygnałów o powrocie polityki niemieckiej w koleiny geopolityki”. Zastrzega się zarazem, że dokonująca się wymiana pokoleniowa uprawdopodobnia nowe określenie miejsca Niemiec na mapie Europy, świata „przez pryzmat interesów narodowych”⁶⁴.

⁵⁹ Niemcy były przez wiele lat największym eksporterem świata. W 2009 r. zostały wyprzedzone przez Chiny, których wartość eksportu wyniosła 1,2 bln dolarów. Nie umniejsza to potęgi gospodarczej Niemiec, które wyeksportowały towary za 1,17 bln dolarów, zob. „Rzeczpospolita”, 11 stycznia 2010, s. B4.

⁶⁰ Wśród nich można np. zmieścić 14 mld marek przyznanych ZSRR dla pokrycia kosztów wycofania radzieckich oddziałów wojskowych z NRD. Uwzględniane oczywiście muszą być bilionowe sumy wpompowane w infrastrukturę landów wschodnich, będące nadal, 20 lat po zjednoczeniu, wielkim placem budowy.

⁶¹ Zob. J. Pajewski, „Mitteleuropa”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie I wojny światowej*, Poznań 1959; P. Mikietyński, *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914-1916)*. Kraków 2009.

⁶² Zob. J. Pajewski, *Mitteleuropa. Idea. Ideologia i legenda*, w: *Przegląd Zachodni* nr 4: 1988; A. Czubiński, *Miejsce Europy Środkowo-Wschodniej w badaniach historiografii niemieckiej XIX i XX wieku*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku...*, s. 451-487.

⁶³ M. Tomczak, *RFN: jedność przed wolnością?*, w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, s. 159; zob. także A. Wolff-Powęska, *Mitteleuropa – ziemia obiecana*, *Przegląd Zachodni* nr 4 (1988), s. 5 i n.

⁶⁴ B. Koszel, *Mitteleuropa rediviva*, Poznań 1999, s. 320, 322, zob. także A. Wolff-Powęska, *Mitteleuropa – ziemia obiecana*, *Przegląd Zachodni* nr 4 (1988), s. 5 i n. Prof. Bernd Martin z Freiburgu w Bryzgowii jest bardziej jednoznaczny pisząc: „na splątanych ścieżkach historycznego rozwoju w dzisiejszej Wspólnocie Europejskiej zostały urzeczywistnione idee Fryderyka Naumanna o geograficznie uporządkowanej „Mitteleuropie”, wychodzące nawet ponad te wąskie ramy geograficzne. Jak dalece ten

Obiektywnymi przesłankami motywowana pozycja gospodarcza i polityczna nowych Niemiec w sposób oczywisty predestynuje je do pierwszorzędnej roli nie tylko zresztą w tej części Europy. W trwającej przez cały XX wiek rywalizacji niemiecko-rosyjskiej ziemie je rozdzielające stanowiły pożądany obszar do zagospodarowania. Dla Rosji przede wszystkim politycznego, natomiast dla Niemiec głównie (choć nie wyłącznie) gospodarczego. Po rozpadzie ZSRR można mówić o swoistej próżni mogącej równoważyć potencjał niemiecki. Nadto jeszcze zjednoczone Niemcy nie zrezygnowały z oparcia o Zachód, a równocześnie otwały się na wschód i południe – słabe gospodarczo, mało stabilne politycznie, często skonfliktowane z sąsiadami⁶⁵.

Zjednoczeniu niemieckiemu towarzyszyło zasadnicze pytanie: czy chce być hegemonem narzucającym swoje racje czy partnerem. Nie były to tylko obawy polskie jak o tym mówił Karol Otmar von Aretin – profesor Instytutu Historii Europejskiej w Moguncji podczas odczytu wygłoszonego w 1991 r. Podniósł m.in. kwestię obaw z powodu dostrzeganej pokusy zjednoczonych Niemiec do zajęcia pozycji mocarstwa pilnującego i tworzącego nowy porządek w Europie Środkowo-Wschodniej. „Zjednoczona Europa – jak dotąd, przygląda się beczynnemu tej ewolucji (...) co uważam za zjawisko przerażające. Pasywność, która do obecnej chwili cechowała i ciągle jeszcze cechuje Europę, kojarzyć się może tylko z czasami, gdy obserwowano ona działalność i karierę Adolfa Hitlera (...). Jeżeli nowe Niemcy chcą zostać przyjęte i zaakceptowane przez Europę, nie mogą dążyć do rozwijania i umacniania swej silnej pozycji i przyjmowania roli hegemonu, lecz muszą stać się czynnikiem umacniającym pokój”⁶⁶.

historyczny wymiar niemieckich wyobrażeń o Europie wniknął do dzisiejszej polityki europejskiej rządu bońskiego, trudno udowodnić. To, że z niemieckiej perspektywy Słowenia i Chorwacja jednoznacznie zostały zaliczone do „Mitteleuropy”, a w żadnym wypadku Serbia wpłynęło zapewne na niemiecką politykę zagraniczną wobec rozpadającej się Jugosławii” (zob. B. Martin, *Niemcy, Europa, Polska. Historyczna hipoteka i perspektywa na przyszłość*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku...*, s. 415.

⁶⁵ W. Pięciak, *Niemcy, droga do normalności. Polityka zagraniczna RFN od wojny o Kuwejt do wojny o Kosowo*, Warszawa 2000.

⁶⁶ K.O.F. von Aretin, *Niemiecka jedność z historycznej perspektywy*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 372; po przeciwnej stronie plasuje się historyczny już, ale godny pamięci głos Hansa-Christopha Seeböhma – ministra komunikacji, który na zjeździe Partii Niemieckiej 1 grudnia 1951 r. imieniem przesiedlonych Niemców sudeckich mówił o potrzebie ustalenia nowych granic w Europie. „Musimy granice znieść, aby w Europie powstały obszary gospodarcze, które by mogły służyć jako podstawa europejskiej wspólnoty narodów” (cyt. za J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 545).

Wzajemnie się zazębiające i warunkujące procesy integracyjne i dezintegracyjne lat 90. spowodowały nie tylko osłabienie ZSRR, ale i jego rozpad. Wysoki prestiż zdobyty przez Gorbaczowa w świecie i wysoka aprobata dla przyznanej mu pokojowej Nagrody Nobla, nie korespondowały z odczuciami sporej części obywateli jego kraju. Szczytne hasła, z którymi rozpoczął rządzić w ZSRR stały się źródłem porażek, poniżenia nawet. „Urzędowi” przyjaciele stawali się wrogami. Przykłady płynęły zewsząd, nawet od najwierniejszych. Wybory do Izby Ludowej NRD z 18 maja 1990 r. dając przygniatające zwycięstwo popieranego przez Kohla Allianz für Deutschland (192 mandaty, 88 SPD) pokazały prawdziwy stosunek obywateli do socjalizmu, który jakoby już zbudowali i procesu jednoczeniowego. Nadto jeszcze likwidacji NRD i wyprowadzeniu wojsk radzieckich z tego kraju nie towarzyszyły równoległe posunięcia; wojska amerykańskie pozostały na terenie Niemiec, a zjednoczone państwo weszło do NATO. RFN stała się też bardzo aktywnym promotorem wprowadzenia do NATO byłych członków Układu Warszawskiego, zgodnie z ideą rozszerzenia Paktu możliwie najdalej na Wschód. Proces ten rozpoczęty w 1999 r. przyjęciem Czech, Polski i Węgier trwa nadal. Jego integralną częścią jest „przebrojenie” armii i pełna eliminacja Rosji z ich rynku⁶⁷. Wywołuje to nie tylko ostry sprzeciw rządu Rosji, ale także irytację i niepokój obywateli⁶⁸.

Kończące się w latach 90. rozważania na temat „zagospodarowania” przestrzeni między Niemcami a Rosją ewoluowały w kierunku pogodzenia indywidualnych interesów, z nadzieją na obopólne, powszechne korzyści. Większe niż zrazu zakładane były trudności integracji. Nawet tak potężna, wydolna i dobrze zorganizowana gospodarka odczuwała koszty unifikacji, wśród których wschodnie landy przypominały „worek bez dna”.

Obszary byłej NRD można – choć z licznymi zastrzeżeniami przyrównać do włoskiego Mezzogiuro. Dokuczliwy, wręcz obrażający, ale też demoralizujący podział na wschodniaków (Ossis) i zachodniaków (Wessis) utrzymuje się w przestrzeni publicznej ogółu, skłonnego nowe trudności składać na barki drugich, znajdujących pospołu wystarczająco liczne przykłady świadczące o własnych racjach.

⁶⁷ Od 2004 r. członkami NATO zostały Bułgaria, Estonia, Łotwa, Litwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia, od 2009 r. Albania i Chorwacja; aktualizowany jest problem członkostwa Gruzji i Ukrainy.

⁶⁸ Sankt Petersburg w 1989 r. znajdował się 1,5 tys. km od wojsk NATO, później tylko 150 km, podobnie Moskwa – skrócenie odległości z 2 tys. do 300 km. Na południu rosyjski punkt oparcia na Morzu Czarnym ze względu na stanowisko Ukrainy stał się niepewny, a ponadto przesunął się na północny skraj Kaukazu – zob. G. Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.

„Zadyszka” wywołana ekonomicznymi skutkami zjednoczenia znalazła odbicie w większej oszczędności bardzo rozbudowanego „socjalu”, zwłaszcza wobec osób uchylających się od pracy. Jakkolwiek dotyczy to wszystkich mieszkańców RFN, to jednak zjawisko jest kojarzone głównie z imigrantami, którzy ustawą z 7 maja 1999 r. uzyskali ułatwienia w sprawie nabycia obywatelstwa. Otwierała ona możliwości do swoistej amerykańskiej socjalizacji społeczeństwa złożonego z osób różnego pochodzenia narodowego. Gabinet SPD-Zieloni czyli Schrödera – Fischera licząc na głosy uprzywilejowanych uzyskaniem prawa do obywatelstwa (dotyczyło to niemal 10% ogółu mieszkańców) wzmógł znaczne już wcześniej problemy o charakterze narodowościowym. Fascynacja Zielonych budową społeczeństwa „Multikulti” otwierała dodatkowe konflikty o długim trwaniu, zważywszy na siłę tradycji ludności „rodzimej”, konfrontowaną z nie mniej silną, a przy tym zasadniczo odmienną, prezentowaną np. przez muzułmanów. Na teren Niemiec przenoszone też były antagonizmy z krajów urodzenia, jak chociażby Kurdów i Turków (ogółem jest ich w Niemczech ponad 2 mln) czy exJugosłowian (około miliona). Jednocześnie wyraźne starzenie się społeczeństwa (ok. 20% obywateli ma powyżej 64 lata, a tylko 14% jest dzieci do 14 roku życia) zmusza nie tylko do aktywnej polityki demograficznej (zawsze kosztownej), ale także do „importu”, najchętniej wykształconej młodzieży. Skala zjawiska była znaczna skoro w ostatnich dwóch dekadach tylko z Polski emigrowało do Niemiec 837 tys. obywateli polskich. Chichotem historii trzeba uznać określenie ich jako „późni wypędzeni”⁶⁹. Stale aktualizowany przez część polityków niemieckich problem „wypędzonych”, do których „zaciągają się” także osoby jedynie interesujące się obszarami niegdyś wchodzącymi w skład II czy III Rzeszy (!) nie jest żadnym folklorem czy marginesem, jak tego dowodzą wypowiedzi na forum internetowym, wśród których nierzadko padają słowa nienawiści i jadu.

Nadal więc trzeba z nadzieją czekać na realizację postulatu Reinharda Schulta założyciela „Neue Forum”, który w 1989 r. pisał: „Całe to pobekiwanie CDU o braciach i siostrach ze Wschodu uważamy za denerwujące i obrzydliwe. Niemcy, którzy spowodowali dwie wojny światowe, powinni wreszcie odłożyć do lamusa narodowy bębenek, uznać w końcu powojenne granice, a związkom wypędzonych odebrać status użyteczności publicznej, żeby raz na zawsze skończyć z tym sztucznym hałaśliwym folklorem”⁷⁰. Niestety pospieszył się Mirosław Cygański ze

⁶⁹ J. Schmidt, *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Poznań 2009.

⁷⁰ Cyt. Za Ch. Graf von Krockow, *Niemcy*, s. 327-328.

stwierdzeniem, że układ o granicy RFN-Polska z 14 listopada 1990 r.⁷¹ był klęską ruchu przesiedleńczo-ziomkowskiego w zachodnich krajach RFN. Do upadku jego znaczenia politycznego miał przyczynić się też rozłam w tym ruchu w 1991 r.⁷². Okazuje się, że ruch ten ma się nadal nieźle, co tylko naiwni łączą z charyzmatyczną przywódczynią. Jeszcze bardziej naiwni, twierdzą, że w tym działaniu jest miejsce na pojednanie: na ucieczkę i wypędzenie tak, ale na pojednanie – nie!

Wbrew wysiłkom politologów z upodobaniem uprawiających politykę historyczną, w której dominuje negatywny obraz Rosjanina, obraz Niemca nie ulega w Polsce większym zmianom. Dotyczy to także najnowszej literatury. Z badań Leszka Szarugi – jednocześnie pisarza i profesora na wyższej uczelni - wynika, że obraz Niemca pozostaje jednostronny, wyraźnie niekorzystny, jako wcielenie zła i aroganckiego *übermenscha*. W utworach autorów polskich nadal jest obecna jego zdaniem trauma wojenna, która ciągle jeszcze jest czynnikiem decydującym o sposobie widzenia Niemców i niemieckości⁷³.

Upředzenia i obawa przed Niemcami, siłą ich „marki” (kiedyś dosłownie, obecnie w sensie znaku firmowego) aktualizuje kwestię asymetrii dostrzegalnej niemal na każdym kroku, także w sporcie, jak to pokazują olimpiady z zimową w Vancouverze (Niemcy za gospodarzami!) czy też czynna oglądalność Bundesligi (średnio na mecz w 2009 r. 40 tys.!). Do przeciętnej wyobraźni bez zahamowań przebijają się informacje o szybko zmieniającym się obliczu nowo włączonych landów z Berlinem na czele. Zapowiedziane w konstytucji RFN przeniesienie stolicy zjednoczonych Niemiec zostało potwierdzone przez Bundestag 20 czerwca 1991 r. Decyzja ta, wkomponowana w kontekst historyczny i symboliczny

⁷¹ W układzie tym zjednoczone Niemcy ostatecznie potwierdziły istniejącą granicę z Polską; o stosunku Polski wobec zjednoczenia Niemiec zob. np. A. Hajnicz, *Ze sobą czy przeciw sobie. Polska – Niemcy 1989-1992*, Warszawa 1996, a Niemiec wobec Polski: K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej wobec Polski w latach 1982 – 1991*, Poznań 1997.

⁷² Zob. M. Cygański, *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949–93*, Opole 1994, s. 211.

⁷³ Zob. L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*, w: *Polscy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 571; W. Wrzeński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Warszawa 1992; tegoż, *Polacy – Niemcy. Stereotypy*, w: *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002, s. 145 i n.; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 224-240 (dobry acz daleki od kompletności przegląd badań); *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i Niemczech*, red. T. Kranz, Lublin 1998; za kopalnię opinii uważam książkę *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*. Pod red. H. Orłowskiego, Poznań 2009.

zarazem, wywołała zrozumiałą radość. Poza wszystkim pokazywała ona przebytą drogę przez miasto, kumulujące wielką tradycję. Jednego z pierwszych miast europejskich w czasach wilhelmińskich (choć ustępującego Paryżowi czy Londynowi), wielkiego Berlina III Rzeszy, podzielonego formalnie w 1949 r., rozdzielanego de facto murem przez trzydzieści lat. W jaką stronę podąży z rozmachem modernizowany i odświeżany nowy Berlin? Czy stolica nowych Niemiec pozostanie miastem stykowym wielu kultur i narodowości, czy też będzie coraz bardziej niemiecka? Czy będzie to jedna z pierwszych metropolii niemieckiej Europy, czy też europejskich Niemiec – jak o tym mówił Tomasz Mann do studentów w Hamburgu w 1953 r.

Dylemat powyższy, towarzyszący powstawaniu tego tekstu, nie traci na aktualności, niezależnie od woli poszczególnych osób, o bardziej „europejskiej” czy też nacjocentrycznej orientacji. Silna swym obiektywnym potencjałem Republika Federalna nie przestała być sercem Europy wyznaczającym jej marsz w jakże różnych, ale zawsze ważnych, wręcz determinujących kierunkach. „Położenie Rzeszy w centrum Europy – pisze von Aretin – zobowiązuje Niemców bardziej niż inne narody do tego, aby zabezpieczyć pokój. Za każdym razem kiedy Niemcy zapominali o tym zadaniu, również i ich egzystencja stawała pod znakiem zapytania”⁷⁴.

Położenie Niemiec było szansą, ale też zagrożeniem, wielokrotnie wykorzystywaną manipulacją, dla mobilizacji obywateli swoich, ale i innych. Wyjątkowa, acz bynajmniej nie unikatowa szansa wiąże się z możliwością pośredniczenia między Wschodem i Zachodem. Szansa ta nie była w przeszłości szczególnie eksponowana, gdyż Niemcy raczej przenosili na wschód własne doświadczenia i aspiracje, chociaż w wielu wypadkach wynikające ze szczególnej, często wybitnej roli spełnianej w zachodniej Europie - bardziej rozwiniętej i lepiej zorganizowanej niż wschodnia czy południowa.

Problemem pozostaje odpowiedź na pytanie o skalę zjawiska – czy wymienione strony świata mają wydzźwięk lokalny czy globalny?

Ten pierwszy, szczególnie interesujący państwa rozdzielające Niemcy i Rosję, wiąże się z dużą aktywnością RFN w rozwijaniu struktur atlantyckich oraz rozszerzanie Unii Europejskiej. Znamienną inicjatywą w tym zakresie było powstanie tzw. Trójkąta Weimarskiego w 1991 r. W deklaracji ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski z 29 sierpnia 1991 r. mówiło się o „punkcie zwrotnym” w historii Europy, którego elementem ma być dobrosąsiedzkie współdziałanie oparte na

⁷⁴ K.O.F. von Aretin, *Załamanie i ponowny rozwój*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 329.

wartościach demokratycznych, bezpieczeństwie i dążeniu do dobrobytu⁷⁵. Eksponowano więc wartości szersze, daleko wykraczające poza partykularne cele ważne dla stron podpisujących deklarację. Na współpracę starano się spojrzeć z coraz natarczywiej stawianej perspektywy wynikającej z internacjonalizacji i globalizacji życia politycznego i społeczno-ekonomicznego, powodujących pospołu współzależność coraz silniej sprzężonych losów poszczególnych państw, ale i cywilizacji⁷⁶. Jak dotąd konieczny dla powszechnego zrozumienia i zaakceptowania wysiłek edukacyjny, nawet w Europie daje raczej ograniczone efekty, jak tego może dowodzić choćby ewolucja sytuacji w Unii Europejskiej.

Unia Europejska w ostatnich kilku latach nowego wieku znalazła się na zakręcie: „Miejsce solidarności, poświęcenia i gotowości do pospieszenia z pomocą słabszym krajom zajął egoizm i eksponowanie własnych narodowych interesów” - konstatuje Bogdan Koszel⁷⁷. Państwa europejskie – z Francją i Wielką Brytanią włącznie – zatrwożone perspektywą dominacji niemieckiej dowiodły, że bynajmniej nie spieszo im do ponadczasowej, zjednoczonej Europy. Przewidywania dotyczące postępującego obumierania państw narodowych z tradycyjnie pojmowaną suwerennością okazały się co najmniej przedwczesne. W tej atmosferze trudno liczyć na dalszy wysoki udział Niemiec w budżecie, jeśli mnożą się utyskiwania na uprzywilejowanie liczbowe i stanowiskowe Francuzów, rozrzutność biurokratów, ich pozorowaną działalność (także europarlamentarzystów), niegospodarność i próbę życia na cudzy koszt całych państw, z Grecją na czele. Niezmiennym problemem są reakcje stolic wiodących państw (lub ich demokratycznie wyłonionych przedstawicieli) na decyzje wypracowywane w Brukseli w drodze dialogu i koniecznego kompromisu. Z drugiej strony mocarstwa te, rywalizujące między sobą o wszystko, stale poszukują elementów potwierdzających ich miejsce w „europejskim domu”, także przez państwa pozostające w ich orbicie oddziaływania politycznego czy gospodarczego. Nie są to bynajmniej, z uwzględnieniem historycznej perspektywy sytuacje stabilne. Oto bowiem RFN okazała się najbardziej aktywnym promotorem wejścia Polski do zorganizowanej Wspólnoty Europejskiej, zabiegającym o pozyskanie dla tego celu Francji⁷⁸.

⁷⁵ B. Koszel, *Trójkąt Weimarski*, Poznań 2006.

⁷⁶ Zob. A. i H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1996.

⁷⁷ Zob. B. Koszel, *Trójkąt Weimarski*, s. 211.

⁷⁸ B. Koszel, *Francji i Niemcy w procesie integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi/Unią Europejską (1989–2002)*, Poznań 2003; także W. Malendowski, M. Ratajczak, *Euroregiony. Polski krok do integracji*, Wrocław 2000.

Przełamywanie francuskiego sceptycyzmu, w sprawie dla interesów polskich tak istotnej, można uznać za zjawisko o wymiarze historycznym. Wcześniej, przez dziesięciolecia, a nawet wieki Paryż i Warszawa poszukiwały aliansu zabezpieczającego ich narodowe interesy przed niemiecką ekspansją i agresją. „Nowe Niemcy” wprowadziły do tej konstrukcji zasadniczą zmianę, której towarzyszy raczej przyjazny i konstruktywny dialog z Rosją nierzadko o filorosyjskim nastawieniu⁷⁹. Nie przystoi zapomnieć, że Polska dla Francji była zawsze sojusznikiem zastępczym, jeśli z bardzo ważnych powodów nie był możliwy antyniemiecki alians z Rosją.

9. Nowe rozdział w polityce globalnej

Na głównej arterii europejskiej Paryż – Berlin – Moskwa zachodzą w ostatnich dziesięcioleciach istotne zmiany, w których stolice bardziej od siebie odległe w sensie terytorialnym okazują się bliższe w innym sensie. Historyczna perspektywa wpisana we współczesny etap rozwoju Niemiec upoważnia do przywołania hipotezy o możliwości powstania strategicznego partnerstwa niemiecko-rosyjskiego. Uznaje się ją jako jedną z „bardziej frapujących” hipotez politologicznych i historycznych⁸⁰. Towarzyszy temu obawa, formułowana przez niemiernie licznych politologów, polegająca na pokusie wyeliminowania lub pomijania Rosji z europejskiego dialogu lub próbie postawienia jej w roli nie uwzględniającej możliwości – obiektywnych i subiektywnych⁸¹. Nie brakuje argumentów świadczących o aspiracjach Niemiec do zajęcia miejsca wśród pierwszorzędných państw świata. Pozostaje faktem, że w ciągu kilkunastu lat zjednoczone Niemcy zdołały odzyskać samodzielność w polityce międzynarodowej od supermocarstw: najpierw z udziałem USA od ZSRR, później (przy życzliwym akompaniamencie Rosji) od swego najważniejszego sojusznika i mentora, będącego wówczas bardziej niż

⁷⁹ W niezmiernie dużej przestrzeni internetowej pojawiają się kombinacje mające usprawiedliwić Rosję, a pogrążyć Polskę, czyniąc ją odpowiedzialną za utratę przez Niemcy ziem na wschód od Odry. Napotkać można następujący ciąg przyczynowo-skutkowy: sprzeciw Polski na Linie Curzona w 1919 r., wybuch wojny z Rosją, włączenie milionów Ukraińców i Białorusinów, kłopoty mniejszościowe, rewanż Stalina w sierpniu 39 r. i przesunięcie Polski na zachód w 1945 r. kosztem ziem od wieków należących do Niemiec...

⁸⁰ J. Sawczuk, *Kilka refleksji w kwestii partnerstwa strategicznego Niemcy – Rosja*, w: *Niemcy, Europa, Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s. 85; zob. także, B. Molo, *Strategiczne partnerstwo niemiecko-rosyjskie*, s. 91 i n.

⁸¹ Zob. A. Wolff-Powęska, *Między Renem a Bugiem w Europie*, Wrocław 2004.

kiedykolwiek w przeszłości żandarmem i kreatorem porządku w makro i mikroskali⁸².

Można mówić nawet o postępującym spadku popularności Stanów Zjednoczonych, wśród tej części Niemców, którym doskwiera z jakichś powodów obecność wojskowa, będąca – mimo wszelkich wyjaśnień i oficjalnych porozumień o charakterze dwu i wielostronnym – widomym znakiem i reminiscencją klęski, upadku, okupacji i utraty suwerenności. Wrogość, niechęć czy rezerwę łączy się też z nowymi obawami wynikającymi z aktywności terroryzmu międzynarodowego, który – z powodu bliskich relacji amerykańsko-niemieckich – może w większym stopniu dotknąć ich obywateli, niezależnie od wstrzemięźliwej i rozważnej polityki międzynarodowej wobec konfliktów o charakterze zbrojnym⁸³. Pozostaje – *grosso modo* – aktualna, ukształtowana w czasach kanclerza Adenauera polityka eksponująca przewidywalność, wstrzemięźliwość, aczkolwiek wzbogacone o „niemiecką drogę” (*Deutsche Weg*), która mówi wszystko i nic: może być interpretowana w zależności od warunków wewnętrznych i międzynarodowej koniunktury, którą na obecnym etapie wyznaczają próby redefiniowania miejsca Niemiec w UE z jednej strony, NATO z drugiej.

Wyróżniającą cezurą tego procesu był rosnący sprzeciw wobec dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie, gdzie ząbowały się historycznie doświadczane konflikty interesów. Rozpad ZSRR oraz wejście na arenę dziejową zjednoczonych Niemiec, stworzyły na Bliskim Wschodzie nową sytuację geopolityczną, najlepiej zdyskontowaną przez dominujące w świecie Stany Zjednoczone. Osiągnięta przewaga ujawniła się m.in. w próbie narzucenia członkom

⁸² Bardziej niż wcześniej zauważa się, że „Nowemu światu” towarzyszy pokusa narzucania innym własnego modelu kulturowego, nierzadko odległego i nieprzystającego do miejscowych warunków i tradycji. Nie dotyczy to jedynie państw zacofanych, biednych czy zapomnianych przez „Boga i ludzi”, ale także szermierzy cywilizacji z Francją na czele, która bodaj najsilniej przeciwstawiała się po II wojnie światowej amerykańskiemu marketingowi propagandowemu. Skuteczność tego oporu jest stawiana w wątpliwość także w odniesieniu do ostatnich dziesięcioleci – zob. m.in. wspomniane już opracowanie J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia. Konflikty – procesy*, *passim*.

⁸³ Z opinią tą kłóci się jednostronne i samodzielne uznanie secesji Chorwacji i Słowenii 23 grudnia 1991 r., dokonane zresztą wbrew stanowisku europejskich partnerów. Opiniom o niechęci wobec Jugosławii, powrocie do bałkańskiej polityki Niemiec, nastawionej na wykorzystywanie antagonizmów narodowych towarzyszyło przekonanie, że dokonano tego dla pokazania samodzielności i suwerenności w zakresie niemieckiej aktywności międzynarodowej – B. Koszel, *Konflikt na Bałkanach (1991–1999) a bezpieczeństwo europejskie*, Poznań 2000, Zeszyty Instytutu Zachodniego nr 16; M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii*, Warszawa 2003.

NATO aktywnej polityki przeciwko Irakowi, oskarżanemu o posiadanie lub przygotowania do produkcji broni masowej zagłady. Znakomita część europejskiej opinii publicznej przyznawała rację szefowi niemieckiej dyplomacji Joschce Fischerowi, popularnemu wówczas jeszcze przywódcy Zielonych, kiedy pytał po co grozić Irakowi interwencją wojskową, skoro Saddam Husain umożliwił przeprowadzenie międzynarodowej kontroli w sprawie posiadanego arsenału wojennego. Niechęć do siłowego rozstrzygnięcia amerykańskich wątpliwości wykazywali politycy francuscy, rosyjscy i chińscy, by wymienić tylko członków Rady Bezpieczeństwa, gdzie problem na przełomie lat 2002/2003 był gorąco dyskutowany.

Decyzja prezydenta Busha do ataku na Irak w dniu 20 marca 2003 r. wywołała wielkie poruszenie, także dla sojuszników. Dla Berlina oraz idącego wespół Paryża otwarła się okazja do „przeciwstawienia się amerykańskiemu unilateralizmowi, zmanifestowania swej niezależności w działaniu, i przy okazji odegrania ważnej roli w polityce globalnej”. Jadwiga Kiwerska pisze dalej, że państwa te zamierzały przez swą krytyczną postawę wobec Stanów Zjednoczonych zmanifestować wolę stania się przeciwwagą Ameryki, na podobieństwo Związku Radzieckiego w latach zimnej wojny⁸⁴. Interwencja Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników (tym mniejszym prezydent Chirac doradzał, aby „siedziały cicho”) uznaje się za istotny przełom w polityce zagranicznej Niemiec w sensie manifestacyjnego wyrwania się RFN spod amerykańskiej kurateli, przy zachowaniu jednak więzów z USA w ramach NATO jako strategicznej podstawy.

Nie jeden autor zauważył swoistą dychotomię w historycznym rozwoju Niemiec. Z jednej strony było to państwo okresowo wyraźnie przewyższające swą siłą gospodarczą i pozycją polityczną pozostałe, zaliczane do mocarstw europejskich, z drugiej zaś było ono zbyt słabe, aby stać się mocarstwem wymiaru światowego. Dychotomia ta jakby zniewalała tak II jak i III Rzeszę do osiągnięcia pożądanej pozycji kosztem innych państw europejskich po to, aby uzyskać możliwość pełnoprawnego uczestniczenia w polityce światowej. Trudno oczekiwać, by współczesne Niemcy, jedna z największych potęg gospodarczych świata, z własnej woli zrezygnowały z prowadzenia polityki o wymiarze globalnym. Byłoby to zresztą prognozowanie ahistoryczne i nielogiczne także dlatego, że RFN

⁸⁴ J. Kiwerska, *Świat w latach 1989-2009*, s.296; zob też tekst J. Kiwerskiej w niniejszym tomie, s..... także S. F. Szabo, *Na rozstaju dróg. Kryzys w stosunkach niemiecko-amerykańskich*, Warszawa 2006.

kroczyła konsekwentnie po drodze wiodącej ją do miejsca dziś zajmowanego w Europie i świecie.

Państwo to przeszło w XX w. wielką ewolucję: od wilhelmińskiej świetności, poprzez europejski „prysznic” w I wojnie światowej, upokorzenie i zmienność kolei Republiki Weimarskiej, zapierające dech w niemieckich piersiach triumfy III Rzeszy i bezwzględną kapitulację, protektorat i podział, aż do stanu obecnego: najważniejszego państwa europejskiego w NATO i najbardziej pożądanego partnera UE. Z historycznej perspektywy jest to sukces niebywały, możliwy do weryfikacji na bardzo różnych, odległych od siebie polach. Państwo takie, choćby nawet bardzo chciało nie jest w stanie uchylać się od odpowiedzialności za losy kontynentu i świata. Nadzieje Tomasza Manna z 1953 r. pozostają aktualne zwłaszcza z wąskiej perspektywy, kiedy wszyscy sąsiedzi wobec wszystkich swych sąsiadów zadają kardynalne pytanie dotyczące ich bezpieczeństwa i możliwości rozwojowych.

Przełom lat 80. i 90. to zasadniczy kres świata dwubiegunowego. Jego miejsce, po stosunkowo krótkiej dominacji Stanów Zjednoczonych, z wolna zajmuje nowy dynamiczny układ, w którym większą niż dotąd pozycję zajmować zaczynają państwa Azji z Japonią, Chinami, Indiami... Przełom wieków to jakby nowe rozdanie w sferze stosunków światowych, w którym ujawniają się też wzmożone aspiracje zjednoczonych staronowych potęg jak alians niemiecko-rosyjski.